



Prezentacja książki o Franciszku Brzezińskim w Muzeum na Majdanku

s. 4



Bój pod Zamościem i Komarowem z udziałem 6 Siczowej Dywizji Strzelców armii URL

s. 7



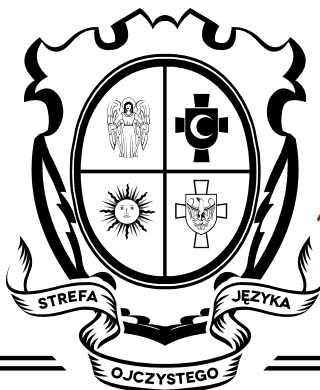
Zjazd w cieniu wojny przedstawicieli mediów polskich na Wschodzie

s. 10

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Październik 2022 nr 10 (123)



220 lat temu urodził się Maurycy Gosławski



Pisarz i poeta zaliczany do „szkoły ukraińskiej” polskiego romantyzmu, piewca Podola, żołnierz powstania listopadowego był bohaterem uroczystości zorganizowanej w Jarmolińcach.

Zebrani 5 października w Bibliotece Centralnej zapoznali się z życiem i twórczością urodzonego na Podolu polskiego twórcy, autora utworów lirycznych, baład, fantazji i poematów, m.in. poematu opisowego „Podole” (1826).

Maurycy Gosławski (1802-1834) należał do pierwszego pokolenia polskich poetów romantycznych. Był wychowankiem słynnego Liceum Krzemienieckiego. Walczył w powstaniu listopadowym, po którego klęsce schronił się w Galicji. Aresztowany jako nielegalny emigrant, zmarł w więzieniu w Stanisławowie, gdzie został pochowany.

Prowadząca wydarzenie Sniżana Bożyk opowiedziała o spuściźnie literackiej Maurycyego Gosławskiego, uważanego przez niektórych za pierwszego zbieracza folkloru ukraińskiego. Postać poety znana jest nie tylko w Polsce i środowisku polskojęzycznym na Ukrainie, jego prace znajdują się w wielu bibliotekach na świecie. We wsi Kosohirka (ukr. Косогірка, pol. hist. Franpol) w rejonie jarmolińskim, gdzie Maurycy Gosławski przyszedł na świat, w 210. rocznicę jego urodzin z inicjatywy przewodniczącego Zrzeszenia Polaków Jarmolińszczyzny „Jedność” Henryka Kaczurowskiego oraz poety i dziennikarza lokalnej gazety „Wpered” Borysa Furmana została odstonięta pamiątkowa tablica poety.

Henryk Kaczurowski opowiedział słuchaczom, jak zostało odkryte imię rodaka w regionie jarmolińskim. „Pamięć o Maurycym Gosławskim powróciła na Podole dzięki mojej znajomości

z panią Krystyną Rostocką, prezes Opolskiego Oddziału Stowarzyszenia »Wspólnota Polska«, i naukowcami, członkami tej organizacji w roku 2002 – mówił Henryk Kaczurowski. – Wydano jubileuszowy dodatek literacki poematu »Podole« do redagowanego w tamtym czasie przeze mnie pisma »Głos Podola« (nr 2\2002), trzeciego w niepodległej Ukrainie po »Gazecie Lwowskiej« i »Dzienniku Kijowskim« pisma w języku polskim, które początkowo wydawano jako »Obiektiw Jarmoliniecki«.

Alina Choptiar ze stowarzyszenia Jedność przedstawiła ciekawą prezentację wideo o życiu i twórczości Maurycyego Gosławskiego.

Punktem kulminacyjnym wydarzenia był występ pracowników Jarmolińskiego Centrum Kultury i Wypoczynku Krystyny Pawlenko i Jarostawa Dudara. Młodzież przy akompaniamencie akordeonu doskonale wykonała po polsku „Dumkę”.
Swoimi refleksjami podzieliła się sotys Kosogórki Maria Bodnar, która w 2012 roku pracowała jako bibliotekarka. Mówiła m.in. o tym, jak w ich miejscowości rozpoczęły się prace nad popularyzacją twórczości poety.

Iryna Dragomerecka, szefowa Wydziału Ekonomiczno-Inwestycyjnego Jarmolinieckiej Rady Wiejskiej, opowiedziała o planowanych na szeroką skalę uroczystościach rocznicowych, które miały się odbyć w tym roku. A także o projekcie napisanym przez pracowników wydziału, złożonym w Ukraińskiej

Fundacji Kultury, w ramach którego zaplanowano przeprowadzenie festiwalu Frampil-fest.

Żanna Olijnyk, członkini chmielnickiego oddziału Ogólnoukraińskiej Unii Twórczej „Kongres Literatów Ukrainy”, członkini klubu literackiego Autograf, pod wrażeniem lektury poematu „Podole” napisała wiersz, który głęboko wzruszył słuchaczy.

Wielkie wrażenie na uczestnikach zrobił także program Suspilne Chmielnicki „Pijąc duszą czysty gwar” poświęcony Maurycemu Gosławskiemu. Po jego obejrzeniu redaktor naczelna pisma „Wpered” Alła Gumeniuk stwierdziła, że nie należy się zatrzymywać, lecz na jeszcze większą skalę świętować rocznicę wielkiego poety.

Na zakończenie imprezy przewodnicząca Wydziału Kultury, Turystyki i Religii Jarmolinieckiej Rady Wiejskiej Iryna Bojko podziękowała wszystkim za obecność i wręczyła gościom Stanisławowi Suprunowi i Zannie Olijnyk wyróżnienia za popularyzację twórczości Maurycyego Gosławskiego. Przypomniała również o przyjaznej pomocy udzielanej Ukrainie przez Polskę. Polacy w tym trudnym dla Ukraińców czasie nie byli obojętni, ale pomagali i wciąż pomagają.

Na zakończenie zebrani obejrzeni nagranie wideo członków Dziecięcej Szkoły Muzycznej w Szariwce wykonujących piosenkę o Ukrainie z repertuaru polsko-ukraińskiego zespołu Enej.

Wydarzenie uświetniła wystawa „Wolny Sokół Ziemi Podolskiej”, którą przygotowali pracownicy Biblioteki Centralnej.

Kto chciał, mógł uczestniczyć w złożeniu kwiatów pod tablicą pamiątkową poety w Kosogórcie.

Polski historyk amator z Podola Józef Rolle napisał kiedyś, że trudno



Fot. HK

policzyć, ile razy Maurycy Gosławski czule wspominał w swoich utworach ojczyzną krajem. Po wydaniu pierwszego tomu wierszy poety Adam Mickiewicz powiedział: „Gosławski ma niepospolity talent, a co większa, różnorodny. W »Podolu« błyszczą często wiersze godne Trembeckiego i pokazujące, że autor rozumie tajnie stylu poetyckiego [...]”.

Cały dorobek Maurycyego Gosławskiego składa się z trzech tomów:

tomik pierwszy ukazał się jeszcze za życia poety w Warszawie w 1828 roku, drugi i trzeci zostały wydane już po jego śmierci, prawie trzydzieści lat później. Wszystkie są napisane po polsku, a my, potomkowie, musimy je przetłumaczyć na język ukraiński, podnieść wysoko wiekową zastonę i opowiedzieć Podolanom o zapomnianym proroku.

Olena Stobodian, dyrektor Biblioteki Centralnej w Jarmolińcach, Henryk Kaczurowski



Fot. DP w Żytomierzu

Dom Polski w Żytomierzu pracuje pełną parą

Nowy rok szkolny rozpoczął się 3 września. W ofercie są zajęcia z języka polskiego, muzyczne i plastyczne.

Na lekcje polskiego uczęszczają słuchacze Sobotnich Kótek Twórczych oraz uczniowie klas starszych, którzy planują podjęcie studiów wyższych w Polsce. Prowadzi je nauczycielka Jana Kurnosow.

W tym roku szkolnym w ramach Kótek działają trzy grupy: jedna początkująca i dwie zaawansowane.

Odbywają się także zajęcia plastyczne oraz muzyczne z Larysą

Bojko. Dla uczniów klas starszych prowadzi je online Julia Nowicka.

Tragiczne czasy, które przeżywa nasz kraj, nie pozwalają planować czasu w dłuższej perspektywie – tłumaczy pracownicy Domu Polskiego. Dlatego cieszy nas każda możliwość kontynuowania swojej pracy, rozwijania i popularyzowania polskości wśród dzieci i młodzieży. Możemy to robić dzięki wsparciu naszego wielkiego przyjaciela i partnera, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Dom Polski w Żytomierzu

Grób obrońców fortu Zahorce posprzątany

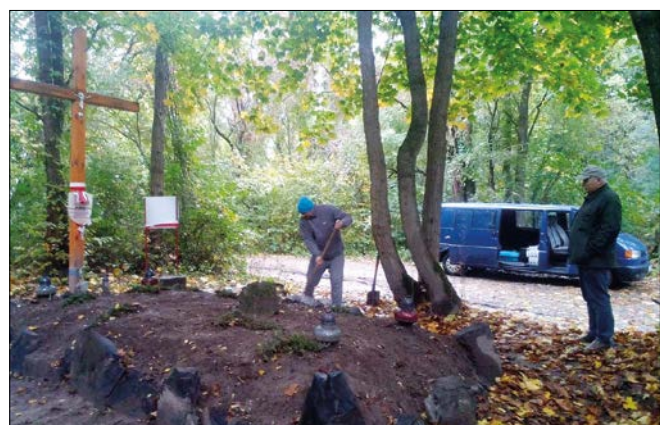
Mogilę żołnierzy Wojska Polskiego poległych podczas wojny 1920 roku uporządkował dyrektor Centrum Dialogu Kostiuchnówka Chorągwi Łódzkiej ZHP.

Harcistrz Jarostaw Górecki przyjechał na Ukrainę z misją humanitarną. Po drodze mijął Dubno. Będąc tak blisko grobu żołnierzy Wojska Polskiego, którzy polegali w walce z konnicą Budionnego w czasie obrony fortu Zahorce przed bolszewikami w dniach 7-20 lipca 1920 roku, nie mógł go nie odwiedzić.

Na miejscu pamięci narodowej był 3 października. Wyposażony w narzędzia uporządkował mogilę żołnierzy mjr. Wiktora Mataczyńskiego i teren wokół niej. Razem z harcerzem z Łodzi Jarostawem Zawadzkim pomodlił się w intencji poległych.

Jak wiadomo ze źródeł historycznych na terenie fortu zginęło około 120 żołnierzy III/145 pułku piechoty. Zostali oni pochowani w zbiorowej mogile. Ku ich pamięci na gałęziach rosnących tam drzew powiewają zawiązane biało-czerwone wstążki.

Sergij Porowczuk



Fot. SP

Głogów podarował lwowskim uczniom autobus

Pojazd będzie woził do Lwowa dzieci i młodzież z okolic miasta. Tamtejsze szkoły nie są w stanie same zapewnić transportu swym podopiecznym.

Od września placówki oświatowe w obwodzie lwowskim wznowiły naukę. Uczęszczają do nich zarówno miejscowe dzieci, jak i ponad 26 tysięcy uczniów wewnątrzprzesiedlonych. Szkoły nie mają środków na zapewnienie transportu dla nowych uczniów, dlatego proces dydaktyczny jest mocno utrudniony.

W sukurs placówkom przyszła konsul generalna RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz, która poprosiła polskie miasta i instytucje o pomoc.

Na jej apel odpowiedziała Gmina Miejska Głogów. Razem z Komunikacją Miejską w Głogowie przekazała autobus Fundacji Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, która wraz z pomocą humanitarną skierowała go do uczniów z okolic Lwowa.

Prezydent Głogowa Rafał Rokaszewicz tak skomentował inicjatywę: „Bardzo się cieszę, że będziemy mogli wesprzeć naszych rodaków na Ukrainie, bo autobus będzie służył głównie polskim dzieciom w polskich szkołach. Oczywiście ukraińskie dzieci też będą z niego korzystać i wierzę, że ten autobus będzie służył świetnie”.

Jak zapewnił prezes spółki Komunikacja Miejska Głogów Piotr Miselis, choć przekazany pojazd marki MAN jeździ po ulicach Głogowa od 2005 roku, jest w pełni sprawny i posłuży nawet kilkanaście lat.



Fot. Radio Wrocław

To już drugi autobus, który Głogów podarował walczącej Ukrainie. Wcześniej jeden z miejskich pojazdów wypelniony zebranymi przez głogowian darami trafił do miasta partnerskiego

– Kamieńca Podolskiego. Posłużył m.in. przewożeniu żołnierzy na front i cywili z okolic frontu.

Legnicka Specjalna Strefa Ekonomiczna ma nadzieję, że do akcji włączą się kolejne samorządy.

Sergij Porowczuk

Generatory prądu z Polski dla ukraińskich hromad

Baturyn, Płytki i Czernichów zostały obdarowane przez polskie gminy. Pieniądze na ich zakup pochodziły ze zbiórek wśród mieszkańców.

Obecny sezon grzewczy będzie najtrudniejszy w całej historii niepodległej Ukrainy. Rosjanie niszczą nie tylko domy mieszkalne i infrastrukturę cywilną, lecz także sieci energetyczne i ciepłownię. Na szczęście sąsiednia Polska i tu podaje pomocną dłoń.

Wołodmyr Bojko, szef Czernihowskiego Centrum Doskonalenia Pracowników, poinformował na swoim profilu na Facebooku, że polskie gminy zakupiły dla trzech hromad w obwodzie czernihowskim cztery generatory prądu. Na Ukrainę dotarły agregaty prądotwórcze produkcji polskiej firmy Fogo FH 9000 zasilane benzyną bezotłowiową, generujące moc 7 kW. Maksymalny czas ich pracy wynosi 17 godzin. Sprzęt taki jest dość drogi – podobne generatory benzynowe kosztują w ukraińskich sklepach około 200 tys. hrywien lub więcej.

„Cztery generatory są w drodze – po jednym dla Baturyna i Płytek od gminy Brzostek, oraz dwa dla organizacji z Czernihowa od gminy Szerzyny. Dziękujemy naszym polskim przyjaciółom za wsparcie – i to nie tylko za sprzęt, ale także za przyjacielski, braterski stosunek do Ukraińców” – zaznaczył Wołodmyr Bojko.

Słowo Polskie za: Fb



Fot. fb

Pomagają, jak mogą

11 samochodów terenowych, bezzatogowe statki powietrzne, żywność, opatrunki osobiste i sprzęt techniczny podarowały Polskie Lasy Państwowe ukraińskiej armii.

W uroczystości przekazania sprzętu, która odbyła się w Nadleśnictwie Tomaszów w Tomaszowie Lubelskim 12 października, w uczestniczył wiceminister klimatu i środowiska Polski Edward Siarka.



Fot. Polskie Lasy

Pełniący obowiązki dyrektor generalny Lasów Państwowych Józef Kubica zauważył, że polscy leśnicy wspierają Ukraińców od pierwszego dnia wojny i zapowiedział kontynuację tych działań. „Od pierwszych dni wojny pomagamy, jak możemy. Myślę, że ta pomoc będzie kontynuowana w miarę naszych możliwości tak długo, jak będzie to potrzebne” – powiedział.

Odbierając podarowany sprzęt prezes Państwowej Agencji Zasobów Leśnych Ukrainy Jurij Botochowicz podkreślił wagę pomocy materialnej dla Ukrainy i podziękował polskim leśnikom.

Terenówki dla armii przekazały Regionalne Dyrekcje Lasów Państwowych z Katowic, Krakowa, Krosna, Radomia, Szczecinka i Torunia. Od początku pełnoskalowej wojny Rosji przeciwko Ukrainie Lasy Państwowe ofiarowały ok. 50 samochodów.

Słowo Polskie

Za ponad połowę Starlinków dla Ukrainy zapłaciła Polska

Terminale stworzone przez firmę Elona Muska umożliwiają korzystanie z Internetu satelitarne wojsku i cywilom. Z ponad 20 tys. urządzeń działających nad Dnieprem 11,7 tys. zakupiła Warszawa.

Po ponad siedmiu miesiącach wojny trudno przecenić znaczenie terminali Starlink. Pomagają one ukraińskim żołnierzom obsługiwać drony, otrzymywać ważne informacje wywiadowcze i komunikować się ze sobą na obszarach, gdzie nie ma innych bezpiecznych sieci. Kompaktowe systemy, które łączą małą antenę z 35-centymetrowym terminalem, zapewniają również Internet ukraińskim organizacjom pozarządowym oraz cywilom i wspierają infrastrukturę w całym kraju.

Każde urządzenie, które może być również zasilane baterią, łączy się z jednym z satelitów SpaceX, firmy Muska, umożliwiając korzystanie z Wi-Fi w celu uzyskania dostępu do Internetu, co jest istotne w sytuacji, gdy Rosjanie wzięli na cel ukraińską infrastrukturę komunikacyjną.

Zaraz po rozpoczęciu wojny Elon Musk błyskawicznie odpowiedział na prośbę ukraińskiego ministra transformacji cyfrowej o udostępnienie usługi Starlink dla zaatakowanej Ukrainy.

Okolo 85 proc. z 20 tys. terminali zostało w całości lub częściowo sfinansowanych ze źródeł zewnętrznych, w tym przez rząd USA, Wielkiej Brytanii i Polski, co potwierdził SpaceX w korespondencji z Pentagonem. Podmioty te zapłaciły również za około 30 proc. łączności internetowej, która według SpaceX kosztuje 4500 dol. miesięcznie za jednostkę i za najbardziej zaawansowaną usługę.

Jak podaje Ukrinform, wśród darczyńców są również USAID (Amerykańska Agencja ds. Rozwoju Międzynarodowego), Polska, Unia Europejska i firmy prywatne.

Walentyna Jusupowa



Fot. WP

Generał Załuzny zdradził szczegóły polskiego wsparcia

To polscy szkoleniowcy instruowali ukraińską obsługę systemów przeciwlotniczych, dzięki czemu jest tak skuteczna – poinformował naczelny Dowódca Sił Zbrojnych Ukrainy.

Wczoraj 12 października na stronie ukraińskiego resortu obrony w sieci Telegram pojawił się wpis następującej treści: „W ciągu dwóch dni zestrzelono 9 z 11 bezzatogowych statków powietrznych Shahed-136 w wyniku obliczeń dywizji rakiet przeciwlotniczych. To efekt wysokiej jakości szkolenia naszych operatorów systemów przeciwlotniczych, które przeprowadzili nasi polscy towarzysze.

To Polska dostarczyła wyrzutnie, z których Ukraińcy wystrzelują sowieckie rakiety do niszczenia irańskich dronów wystrzeliwanych przez Rosjan.

Takie są realia dzisiejszej wojny.

Dziękuję polskim braciom!”

Komunikat został podpisany przez naczelnego dowódcę ukraińskich Sił Zbrojnych Walerego Załuznego.

Słowo Polskie za: Ministerstwo Obrony Ukrainy

Knopka zajął drugie miejsce w konkursie start-upów we Lwowie

Ukraińska firma z branży medycznej, uczestnik Polish-Ukrainian Startup Bridge i finalista Connect Poland Prize, otrzymała nagrodę w wysokości 18 tys. dolarów.

Knopka to zautomatyzowany system przywoływania pielęgniarzy, wykorzystywany przez placówki służby zdrowia. Obecnie jest wdrożony w 15 oddziałach stacjonarnych na terenie Ukrainy.

We Lwowie firma zaprezentowała swój system na IT Arena – największej konferencji IT na Ukrainie. Konkurs zorganizowany w dniach od 30 września do 1 października przyciągnął start-upy z całego kraju.

Nagrodę start-up Knopka pragnie przeznaczyć na udział w MEDICA, największej na świecie wystawie medycznej, która odbywa się corocznie w Düsseldorfie.

Pierwsze miejsce na IT Arena 2022 zajął start-up WRAP, który pracuje nad usługą kompleksowo wspierającą tworzenie klipów wideo, trzecie – zespół Nanit Robot, opracowujący zestawy do budowy zabawek połączone ze szkoleniami online w tematyce STEM.

Projekt Polish-Ukrainian Startup Bridge ułatwia nawiązanie współpracy między zaczynającymi swą działalność ukraińskimi firmami czy naukowcami a polskimi inwestorami. Z kolei Connect Poland Prize to program akceleracyjny, którego celem jest wsparcie zagranicznych start-upów w rozwoju ich biznesu w Polsce.

Słowo Polskie za: Polish-Ukrainian Startup Bridge



Kobiety w Brukseli o sytuacji Ukrainy

W Parlamencie Europejskim odbyło się spotkanie przewodniczących parlamentów państw unijnych poświęcone sytuacji humanitarnej i pomocy dla Kijowa.

Szefowe parlamentów państw Unii Europejskiej podjęły współpracę w zakresie wsparcia Ukrainy już w kwietniu. Kolejne spotkanie z tego cyklu odbyło się 12 października. W wydarzeniu uczestniczyła marszałek Sejmu RP Elżbieta Witek.

Marszałek Witek poinformowała o przyjęciu przez przewodniczące parlamentów wspólnego oświadczenia potępiającego ostatnie barbarzyńskie ataki na Ukrainie, które były skierowane w najstarszych, czyli ludność cywilną, tj. kobiety, dzieci i osoby starsze. Przytoczyła przy tym zatrważające statystyki: od początku wojny 4 tys. pocisków rakietowych uderzyło w ukraińskie domy, szpitale, żłobki i przedszkola.



Wcześniej w Ukrainian Civil Society Hub w Parlamencie Europejskim odbył się wernisaz wystawy pt. „Ukrainka”, przedstawiającej los ukraińskich kobiet w czasie wojny. Ekspozycja prezentuje zdjęcia Ukrainek w różnych rolach społecznych: matek, babć, uchodźczyń, wolontariuszek, artystek, korespondentek, żołnierki.

Wystawa została otwarta z inicjatywy marszałek polskiego Sejmu. Podczas otwarcia głos zabarała wiceprzewodnicząca parlamentu Ukrainy Ołena Kondratiuk. W jej ocenie ekspozycja prezentowana w Brukseli pozwala „spojrzeć w oczy prawdzie”.

Elżbieta Witek odbyła też rozmowy bilateralne z szefową Izby Poselskiej Czech Markétą Pekarovą Adamovą i wiceprzewodniczącą Rady Najwyższej Ukrainy Ołeną Kondratiuk.

W spotkaniu w brukselskiej siedzibie Parlamentu Europejskiego uczestniczyły: marszałek Sejmu RP Elżbieta Witek, przewodnicząca PE Roberta Metsola, wiceszefowa Rady Najwyższej Ukrainy Ołena Kondratiuk oraz przewodniczące Izby Poselskiej Czech Markéta Pekarová Adamová, Izby Reprezentantów Cypru Annita Demetriou, litewskiego Seimasu Viktorija Čmilytė-Nielsen i Senatu Rumunii Alina-Ştefania Gorghiu, a także wiceszefowe tutejskiej Saeimy Dagmāra Beitnere-Le Galla, Zgromadzenia Narodowego Słowenii Nataša Sukić oraz Europarlamentu Pina Picierno.

Słowo Polskie za: sejm.gov.pl

Na jaką pomoc mogą liczyć uchodźcy ukraińscy w Polsce?

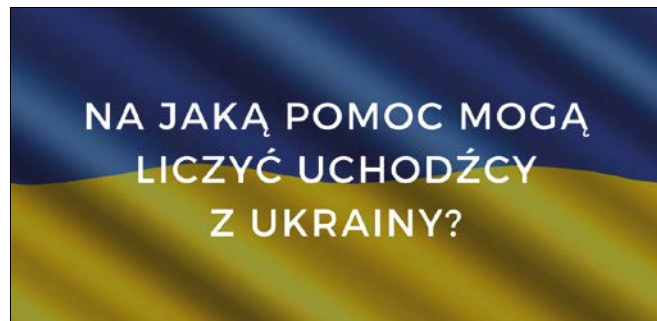
Fundacja Wolność i Demokracja przygotowała poradnik dla obywateli Ukrainy, którzy znaleźli się w Polsce po 23 lutego w związku z działaniami wojennymi prowadzonymi w ich kraju.

Z myślą o Ukraińcach, którzy przybyli na terytorium Polski z terytorium Ukrainy od 24 lutego tego roku, państwo polskie wprowadziło szczególne przepisy umożliwiające zalegalizowanie ich pobytu, korzystanie z opieki medycznej, dostępu do rynku pracy i edukacji – czytamy we wstępie do poradnika.

Informacje dotyczące różnych aspektów życia w Polsce uchodźców wojennych zostały przygotowane na podstawie przepisów Ustawy z 12 marca 2022 r. o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa. Przygotowując poradnik, korzystano także ze stron rządowych, innych profesjonalnych źródeł zawierających wykładnię przepisów oraz instytucji.

Poradnik w języku polskim został opublikowany na stronie Fundacji Wolność i Demokracja. Jest dostępny pod linkiem wid.org.pl/na-jaka-pomoc-moga-liczyc-uchodzczy-z-ukrainy/.

Słowo Polskie



W Bieszczadach powstanie nowe przejście graniczne z Ukrainą

Przejście turystyczne zostanie uruchomione w okolicach Wotosatego. Będzie służyło pieszym i rowerzystom.

„Tu powstanie przejście graniczne Wotosate-Lubnia – polsko-ukraińskie pieszo-rowerowe przejście graniczne położone w województwie podkarpackim, w powiecie bieszczadzkiem, w gminie Lutowska, na przetęczy Beskid pod Mencytłem” – wpis tej treści zamieścił 24 października na swoim profilu na Facebooku wice-marszałek województwa podkarpackiego Piotr Pilch, publikując jednocześnie fotografię miejsca, w którym ma powstać.



Nowe przejście ułatwi przekroczenie granicy polsko-ukraińskiej miłośnikom jednośladów. Po stronie ukraińskiej na cyklistów z Polski będzie czekał piękny Użański Park Narodowy, po stronie polskiej zaś rowerzyści z Ukrainy będą mogli podziwiać Bieszczadzki Park Narodowy.

Turystyka po zakończeniu wojny może stać się kotłem zamachowym lokalnej i regionalnej gospodarki. A wymiana turystyczna będzie służyła lepszej integracji polsko-ukraińskiej.

Na Podkarpaciu znajdują się obecnie cztery drogowe przejścia graniczne z Ukrainą: w Medyce, Korczowej, Budomierzu i Krościenku oraz przejście kolejowe Przemyśl-Medyka. Za niecały rok, przed wakacjami w 2023, ma zostać oddane do użytku przejście w Nizankowicach-Malhowicach.

Słowo Polskie

Wstrzymanie produkcji amoniaku i saletry w Równem z powodu rosyjskich ostrzałów

Praca największego przedsiębiorstwa chemicznego w regionie równieńskim Rivneazotu 22 października została wstrzymana z powodu rosyjskiego ostrzału raketowego infrastruktury energetycznej.

Na oficjalnej stronie internetowej międzynarodowej firmy Group DF, która jest właścicielem Rivneazotu można przeczytać, że ze względu na brak prądu wstrzymano produkcję amoniaku, kwasu azotowego, i saletry. Z informacji wynika, że warsztaty zostały zatrzymane zgodnie z przepisami, a „stan środowiska pozostaje w granicach normy”.

„Dalsze wznowienie działalności nastąpi w porozumieniu z lokalnymi władzami po przywróceniu stabilnych dostaw energii elektrycznej z użyciem dwóch linii zapasowych, zgodnie z wymogami technicznych przepisów produkcji” – podał w oświadczeniu serwis prasowy Group DF.

Zauważono także, że Rivneazot „w pełni wypełni wszystkie zobowiązania wobec zamówień rolników i gospodarstw rolnych w zakresie dostaw nawozów mineralnych w sezonie jesiennym”.

Służba prasowa dodała, że atak raketowy nie wpłynął na pracę oczyszczalni, do których trafia większość ścieków z Równego.

22 października wojska rosyjskie przypuściły atak raketowy na obiekty systemu energetycznego w obwodzie rówieńskim. W efekcie prawie 175 000 abonentów zostało bez prądu. Dostawy prądu są stopniowo przywracane.

Marek Szejer za: GROUP DF



Ile firm w Polsce zakładają Ukraińcy?

Od początku tego roku obywatele Ukrainy zarejestrowali nad Wisłą 10,2 tys. działalności gospodarczych - wynika z danych Polskiego Instytutu Ekonomicznego (PIE). Niemal co trzecia działa w sektorze usług.

Ukraińcy coraz lepiej radzą sobie na polskim rynku. Niemal co dziesiąta nowo zarejestrowana we wrześniu firma jest firmą ukraińską.

Obywatele Ukrainy najczęściej zakładają działalności gospodarcze związane z budownictwem, programowaniem, działalnością fryzjerską, kosmetyczną oraz transportem, a więc w sektorach, w których w Polsce brakuje rąk do pracy.

Z danych PIE wynika, że 59 proc. nowo powstałych ukraińskich firm prowadzi mężczyźni, 41 proc. – kobiety.

Według ekspertów większość ukraińskich biznesów w Polsce jest kontynuacją działalności na Ukrainie, bowiem uchodźcy, uciekając przed wojną, przenosili nad Wisłę swoje firmy.

Źródło: PIE

Na przekór totalitaryzmom



Fot. Państwowe Muzeum na Majdanku

Premiera książki pod tym tytułem, poświęconej byłemu więźniowi obozów niemieckich i łagrów sowieckich odbyła się 5 października w Państwowym Muzeum na Majdanku (Polska).

Książkę „Na przekór totalitaryzmom. Opowieść o Franciszku Brzezińskim” wydaną przez Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy zaprezentował sam jej autor, Jerzy Wójcicki.

Bohater opowieści przeżył piekło Majdanka, Gross-Rosen i Leitmeritz, był także więźniem syberyjskich łagrów. Przetrwając pozwoliły mu zadziorny charakter i wytrwałość. Przez pryzmat jego doświadczeń można prześledzić losy wielu innych mieszkańców okupowanych przez Niem-

ców i Sowietów krajów, którzy wpadli w tryby totalitarnych systemów.

Niezwykła historia Franciszka Brzezińskiego (1924-2017), Polaka z Żytomierza, zaczyna się w latach przedwojennych, kiedy to na własnej skórze doświadczył sowieckiego terro-ru na Kresach – jako 14-latek stracił obydwój rodziców. W czasie II wojny w rodzinnym mieście zaangażował się w działalność partyzancką, zawiązując z przyjaciółmi grupę młodych konspiratorów. W wieku 19 lat trafił do

KL Lublin, potocznie zwanego Majdankiem. Za drutami tego obozu spędził ponad rok. Po jego ewakuacji w kwietniu 1944 roku został przeniesiony do Gross-Rosen, a następnie Leitmeritz. Wyzwolenie nie przyniosło mu wolności. Przez 4 lata ukrywał się przed NKWD, gdyż sowieckie władze uznały go za wroga państwa. Po aresztowaniu w 1950 roku został zesłany na 10 lat do Omska i Nowosybirsk.

Spotkanie było okazją do przedstawienia postaci Franciszka Brzezińskiego, jego pełnej zaskakujących zwrotów akcji biografii oraz do przypomnienia jego licznych wizyt w Muzeum, spotkań z młodzieżą oraz wysiłków na rzecz kultywowania pamięci o ofiarach obozów, wojny i totalitaryzmów zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie – przede wszystkim w Żytomierzu.

W spotkaniu z czytelnikami wzięli udział również konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciniński – inicjator i wydawca książki, oraz Maria Wiśnioch-Filo, która od wielu lat związana jest z Państwowym Muzeum na Majdanku i wielokrotnie spotykała się z Franciszkiem Brzezińskim w czasie jego licznych wizyt w Lublinie i Muzeum. W roli moderatora wystąpiła Beata Siwek-Ciupak, historyczka, kustoszka Muzeum. Na widowni zasiadli żyjący więźniowie Majdanka, młodzież szkolna oraz naukowcy.

Słowo Polskie

Kuchnia socjalna powstała w Żytomierzu

Placówka planuje wydawać nawet 300 gorących posiłków dziennie. Na wsparcie mogą liczyć potrzebujący: uchodźcy wewnętrzni oraz osoby samotne, chore czy niedołążne.

Projekt realizowany jest przez fundację charytatywną Caritas-Spes wraz z Radą Miejską przy wsparciu partnerów z Włoch, którzy dostarczyli wyposażenie kuchni oraz wzięli na siebie koszty jej utrzymania i zakupu produktów. Odpowiednie porozumienie mię-

dzy Radą Miasta Żytomierza i Caritas-Spes zostało zawarte 5 października.

Jak podkreśla dyrektor Wydziału Polityki Społecznej Rady Miasta Wiktoria Krasnopir, kuchnia powstała z myślą o klientach opieki społecznej. „Przede wszystkim są to osoby wewnętrznie przesiedlone. Ponadto zaproponowano nam wyżywienie osób samotnych, chorych, które są obsługiwane w Centrum Terytorialnym i mieszkają w rejonie Polewa, osób niepełnosprawnych” – mówi Wiktoria Krasnopir.

Kuchnia socjalna rozpoczęła działalność 18 października. Pracuje codziennie oprócz weekendów. Serwuje bezpłatne domowe obiady. Każdy, kto chce z niej korzystać, musi odebrać kartę z kodem QR. To na jej podstawie otrzyma gorący darmowy posiłek.

„To będzie pierwsze danie, drugie danie, oraz gorący napój – kawa i herbata. Przygotowaliśmy próbny obiad na 150 osób. Ci, którzy przyszedli, nie narzekali. Mówili, że było pyszne” – twierdzi dyrektor Caritas diecezji kijowsko-żytomierskiej, ks. Witalij Umiński.

Ludzie będą mogli zabrać obiad do domu – jedzenie jest pakowane próżniowo. W razie potrzeby zjeść można także na miejscu, w specjalnie przygotowanym namiocie.

Organizatorzy zastanawiają się, jak wyżywić jak największą liczbę osób i nie przeoczyć żadnego potrzebującego.

„Obecnie mamy pod swoją opieką 150 osób, 50 z nich to wewnętrzni przesiedleńcy. Mogą przychodzić codziennie i raz na dzień otrzymywać gorący obiad. Jeżeli potrzebujących będzie więcej, zastanowimy się, jak zwiększyć zakres pomocy. W tej chwili jesteśmy w stanie obsłużyć tych wszystkich, którzy się do nas zgłosili. Każdy, kto przychodzi, musi pokwitować odbiór obiadu. Co miesiąc wysyłamy raport do naszych partnerów we Włoszech” – wyjaśnia ks. Witalij Umiński.

„Kuchnia socjalna to nie jedyny projekt, który zapewnia darmowe gorące obiady osobom potrzebującym. Ale jeden z największych” – zapewnia Wiktoria Krasnopir.

Walentyna Jusupowa za Żytomierska Rada Miejska



Fot. rkc.org.ua



Fot. rkc.org.ua



Fot. rkc.org.ua

Pielgrzymka Legionu Maryi do Berdyczowa

Ponad 50 legionistów z Kijowa, Kamieńca Podolskiego, Żytomierza i innych miast i miasteczek Ukrainy przybyło, by pokłonić się Matce Boskiej Szkaplerznej.

Ogólnoukraińskie Sanktuarium Matki Bożej Berdyczowskiej po raz dziewiąty gościło pątników spod znaku Legionu Maryi. Pielgrzymka, której hasło brzmi „Uczyć się odwagi i znajomości tajemnicy Odkupienia ludzkości od Maryi stojącej pod krzyżem Chrystusa”, odbyła się 4 września.

Pielgrzymi zostali gościnnie przyjęci przez berdyczowską wspólnotę Legionu Maryi. Po rejestracji i indywidualnej modlitwie przed cudownym obrazem Matki Boskiej Szkaplerznej w kościele odbyło się powitanie uczestników. Wszyscy odmówili modlitwy z modlitewnika legionowego (Tessera) i różaniec. Następnie o. Petro Cherszewycz OCD, wikariusz parafii Niepokalanego Serca NMP w Gwozdawie, wygłosił konferencję.

Mszy świętej przewodniczył o. Jarosław Giżycki TChr z Kamieńca Podolskiego, który podkreślił, że członkami Legionu Maryi są osoby, które chcą służyć Maryi Pannie i razem z nią zmieniać świat. W kontekście tegorocznego hasła pielgrzymki zauważył: „Kiedy planowaliśmy ten temat, nawet nie myśleliśmy, że cała Ukraina stanie dziś pod krzyżem razem z Matką Bożą. Dlatego prowadzę tę mszę świętą w intencji zwycięstwa, zwycięstwa Boga na Ukrainie, zwycięstwa Matki Bożej na Ukrainie, zwycięstwa Ukrainy”.

Kazanie wygłosił proboszcz katedry św. św. Piotra i Pawła w Ka-

Legion Maryi jest stowarzyszeniem ludzi świeckich, których celem jest głoszenie chwały Bożej, wspieranie Kościoła na polu ewangelizacyjnym i dążenie do osobistej świętości poprzez modlitwę i pracę apostołską w duchu zawierzenia i pod przewodnictwem Najświętszej Maryi Panny.

mieńcu Podolskim, ks. Roman Twaróg. Powiedział m.in.: „Maryja uczy nas i mówi: Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Powrót do radości i siły to tak naprawdę słuchanie Słowa Bożego, niesienie krzyża, przebywanie przy nim i przebywanie zawsze w miejscu, w którym czeka na nas Jezus. Maryja za zgodą Jezusa jest Matką Kościoła, ale ma pomocników. Jesteśmy właśnie tymi legionistami, czyli wspólnotą ludzi, którzy chcą być zawsze blisko Chrystusa razem z Jego Matką”.

Na zakończenie liturgii odczytano akt poświęcenia legionistów na Ukrainie Niepokalanemu Sercu Maryi.

Po przerwie obiadowej pielgrzymi w grupach pracowali nad dwoma problemami: „Jakie kroki podejmuję, aby osiągnąć cel uwielbienia Boga poprzez osobiste uświęcenie legionisty” oraz „Jakie zadania wykonuję: nawracać, prowadzić i pocieszać moich bliźnich, zwłaszcza tych, którzy cierpią”.

IX ogólnoukraińska pielgrzymka Legionu Maryi zakończyła się modlitwą o beatyfikację jej założyciela Franka Duffa i błogostawieństwem.

Lidia Baranowska za: rkc.org.ua

Na Ukrainie powstaje Szkoła Kapelanów



Stuchacze przejdą kurs teologii, filozofii, psychologii i medycyny taktycznej oraz odbędą zajęcia fizyczne, które pomogą im skutecznie pełnić postugę kapelana wojskowego.

Rosyjska pełnoskalowa inwazja na Ukrainę stworzyła wiele nowych wyzwań dla społeczeństwa, również dla Kościoła. Szczególnie dotkliwa okazała się potrzeba wsparcia duchowego i psychologicznego żołnierzy i ich najbliższych. W odpowiedzi na niedostateczną liczbę kapelanów wojskowych Kościół rzymskokatolicki postanowił założyć specjalną szkołę kształcącą w zakresie niesienia pomocy duchowej wśród żołnierzy.

Zdaniem biskupa diecezji charkowsko-zaporoskiej Pawła Honczaruka, odpowiedzialnego w Konferencji Episkopatu Ukrainy za duszpasterstwo wojskowe, Szkoła Kapelanów ma dostarczyć wiedzę, która wesprze jej absolwentów w zapewnieniu pomocy nie tylko personelowi wojskowemu, ale także ich rodzinom, zwłaszcza tym, którzy stracili bliskich na wojnie.

Kurs ma trwać trzy lata i składać się z 18 trzydniowych modułów

(sześć modułów rocznie). Podczas nauki słuchacze – kapłani, diakoni, wierni świeccy – przejdą szkolenie teoretyczne i praktyczne z dyscyplin teologicznych, filozoficznych i psychologicznych, medycyny taktycznej oraz odbędą ćwiczenia fizyczne.

Kapelani wojskowi będą pracować w jednostkach Sił Zbrojnych, Gwardii Narodowej, innych formacjach utworzonych zgodnie z prawem Ukrainy, Państwowej Służbie Granicznej, w wojskowych placówkach oświatowych, szpitalach, na terenach ogarniętych wojną, a także w duszpasterstwach parafialnych.

Słowo Polskie za: rkc.org.ua

Kim jest lotnik, który katapultował się nad Winnicą?

„To nasz pilot Sił Zbrojnych Ukrainy, który broniąc nieba nad Winnicą, zestrzelił 5 irańskich dronów i dwie rakiety!” – napisał przewodniczący Rady Obwodowej Wiaczesław Sokolowij.

Wiaczesław Sokolowij opublikował na swojej stronie zdjęcie bohatera.

Pilot MiG-a 29, który 12 października zestrzelił pięć dronów kamikadze Shahed-136, nazywa się Wadym. Po wykonaniu zadania wyprowadził myśliwiec znad Winnicy i pomyślnie katapultował się poza granicami miasta.

„Z bliżej nieokreślonych przyczyn technicznych pilot zaczął tracić kontrolę nad maszyną, ale zrobił wszystko, co możliwe, aby odprowadzić samolot od Winnicy i się katapultować” – głosi komunikat Sił Powietrznych Ukrainy.

Sytuacja ta miała miejsce mniej więcej o godz. 21.25 czasu lokalnego.

Wcześniej winniczanie mogli śledzić lot samolotów i dronów kierujących się na wyznaczone przez okupantów cele. 10 października rosyjskie wojska dokonały zmasowanego ataku na wiele

ukraińskich miast, wykorzystując do tego celu głównie pociski raketowe (blisko 100) oraz irańskie bezzatogowce. Drony kamikadze miały nadlecieć z terytorium Białorusi. Doprowadziło to do strat w ludziach i przerw w dostawach prądu.

Pilot myśliwca odniósł lekkie obrażenia i przebywa na leczeniu w szpitalu wojskowym. Komunikat podaje, że dzień wcześniej zniszczył dwa pociski manewrujące. Dowódca Sił Powietrznych Sił Zbrojnych Ukrainy gen. Mykoła Oleszuk wystąpił o nadanie mu orderu Bohatera Ukrainy.

Irańskie drony spadają na ukraińskie miasta i obiekty infrastruktury od połowy września. Shahed-136 ma 3,5 m rozpiętości, 2,5 m długości, waży 200 kg i przenosi 40-50 kg materiału wybuchowego. Jego uderzenie potrafi zniszczyć transformator, podpalić skład paliw czy doprowadzić do zawalenia się kilku pięter budynku mieszkalnego. Ukraińcy szacują, że Rosja ma kilka tysięcy bezzatogowców samobójczych kupionych od Iranu.

Słowo Polskie

Ukraińskie miasta świętują rocznice nadania prawa magdeburckiego

Lityń, Winnica, Kijów – te i wiele innych miejscowości na Ukrainie pragnie przypomnieć o swej przynależności do Europy poprzez podkreślenie swoich związków z kulturą, cywilizacją i historią europejską.

W prawie każdej ukraińskiej hromadzie położonej na terenach I Rzeczypospolitej znajdują się miejscowości lokowane na prawie magdeburckim. Przypomina o tym choćby baner umieszczony przy wjeździe do Litynia (obwód winniccki), na którym znajduje się napis „Magdeburger Recht 1578”, czy Kolumna Prawa Magdeburckiego, która stanęła w centrum Winnicy. Uważany za najstarszy zabytek Kijowa pomnik Praw magdeburckich z 1802 roku upamiętnia powrót niemieckiego prawa miejskiego, które miastu nadał w 1494 roku król Polski Aleksander Jagiellończyk.

Czym było prawo magdeburckie i jakie miało znaczenie dla rozwoju



przyjmujących je podmiotów? Prawo miejskie kształtowane w Magdeburgu od 1035 roku, od końca XII wieku stało

się wzorem prawno-organizacyjnym dla innych miast wschodniemieckich. Określało zasady lokacji i orga-

nizacji miast zarówno w zakresie życia społeczno-gospodarczego (ustrój samorządowy), jak i układu przestrzennego.

Z czasem prawo to rozlało się na tereny Europy Środkowo-Wschodniej. Na ziemi polskie dotarło w pierwszej połowie XIII wieku wraz z pojawieniem się niemieckich osadników. Na prawie magdeburckim lokowano głównie miasta Śląska, Małopolski, Wielkopolski i Rusi Czerwonej (m.in. Kraków, Poznań i Lwów). Zachowywały one łączność z Magdeburgiem poprzez zasięganie pouczeń tamtejszego sądu miejskiego w szczególnie skomplikowanych kwestiach prawnych.

Władzę w miastach sprawowały dwa ciała kolegialne: rada miejska z burmistrzem na czele – władzę administracyjną i ława – sądowniczą. Taka forma rządów zapewniała mieszkańcom liczne przywileje, umożliwiające rozwój gospodarczy.

Ład przestrzenny prawo magdeburckie porządkowało poprzez wytyczenie rynku i regularnej sieci ulic przecinających się pod kątem prostym. Całą powierzchnię miasta dzielono na działki budowlane w kształcie prostokątów, które do rynku przylegały krótszymi bokami. Rynek, na którym stał ratusz i kramy miejskie, stanowił centrum administracyjno-

-handlowe, gdzie skupiało się życie codzienne. Wszelkie zrzeszenia i bractwa rzemieślnicze, czyli cechy, miały prawa samorządowe, same miasta zaś – organizowania jarmarków.

Na prawie magdeburckim lokowano również wsie. Łączyło się to zwykle z wprowadzeniem niwowego układu pól i regularnej zabudowy, a także określeniem praw i obowiązków zasadzcy (osoba, która w imieniu właściciela ziemi i na podstawie uzyskanego od niego przywileju lokacyjnego na prawie niemieckim organizowała zasiedlenia osady) oraz chtëpów.

Dlaczego miasta Europy Środkowo-Wschodniej przyjmowały prawo magdeburckie? Granice państw w średniowieczu miały znaczenie polityczne, ale nie gospodarcze, przepływ kapitału, ręk do pracy i handel cieszyły się wolnością porównywalną z tym, co dzieje się obecnie na terenie Unii Europejskiej. A że rozwiązania prawne obowiązujące w Magdeburgu były korzystne dla rozwoju miast i ułatwiały życie mieszkańców, przyjmowano je, kierując się pragmatyzmem.

Swój marsz przez Europę prawo magdeburckie zakończyło w XVIII wieku. W tym czasie przyjęło je tysiące większych i mniejszych miast.

Słowo Polskie

Agresja ZSRS i mord polskich arystokratów

83 lata temu w rodzinnej posiadłości w Przytubicach enkawudziści zabili polskiego ziemianina i społecznika, szambelana papieskiego Leona Szeptyckiego. W rocznicę tej tragedii w miejscowym kościele została odprawiona msza.

Mord Leona Szeptyckiego (1877-1939) miał miejsce 27 września 1939 roku, w święto Podwyższenia Krzyża Pańskiego (według liturgii prawosławnej; w Kościele katolickim przypada ono 14 września). Oprócz niego NKWD rozstrzelało jego żonę Jadwigę z Szembeków (1883-1939; prawnuczkę Aleksandra Fredry) i o. Mariusza Skibniewskiego.

W 83. rocznicę tych tragicznych wydarzeń w kaplicy grobowej w Przytubicach, w której pochowano zamordowanych, ksiądz Andrzej Stadnicki odprawił nabożeństwo żałobne w intencji niewinnych ofiar, a także za wszystkich zmarłych z rodu Szeptyckich.

Leon Szeptycki pochodził ze znamienitej rodziny, by wymienić choćby

jednego z jego braci Andrzeja, który był metropolitą lwowskim i halickim, czy Klemensa, zakonnika, archimandrytę bazylianów studytów, który został błogosławionym Kościoła katolickiego.

Poniżej zamieszczamy relację z przebiegu wydarzeń z pamiętnego września, którą przedstawił badacz historii rodziny Szeptyckich Jan Matkowski:

„Do Przytubic Armia Czerwona wkroczyła 26 września 1939 roku. Tego samego dnia majątek Leona Szeptyckiego został otoczony, a wszyscy jego mieszkańcy zamknięci w oddzielnych pokojach. Oprócz gospodarzy w domu przebywali m.in. Olga Frydrychowa (1873-1952) i ksiądz rzymskokatolicki Mariusz Skibniewski (1881-1939), pro-

fesor Papieskiego Instytutu Wschodniego w Rzymie. Następnego dnia rano odbyło się przesłuchanie Leona i Jadwigi. Następnie wyprowadzono ich na tyły ogrodu i w pobliżu już wykopanego dołu zabito strzałami w głowę. Tak samo zginął o. Skibniewski.

Jak piszą córki, mordercy planowali zlikwidować Leona i księdza, a kobiety zostawić w spokoju. Jednak Jadwiga Szeptycka odmówiła opuszczenia męża, twierdząc: >>idę tam, gdzie i mój mąż idzie<<. Kiedy wyprowadzono ich z domu, Szeptycka zatrzymała się przy figurze Matki Bożej, aby się przeżegnać. Otrzymała za to cios w ramię od żołnierza, który ich prowadził. Dotychczas nie jest znana przyczyna tego mordu. Krewni przypuszczali, że być może o. Skibniewskiego enkawudziści pomylili z o. Klemensem – obaj byli szczupli i wysocy.

W tym czasie o. Klemens został już mianowany egzarchą Rosji i Syberii. Gdy bracia Szeptyccy dowiedzieli się



Fot. Nadia Karolewicz

o tragedii, o. Klemens i bracia studyci wydostali się ze Lwowa wozem konnym, by przywieźć trumnę i pochować męczenników zgodnie z obyczajem chrześcijańskim. W Przytubicach bolszewicy zablokowali im drogę, informując, że nie wpuszczą ich na teren majątku Szeptyckich. Zakopawszy puste trumny w ogrodzie miejscowego księdza, wrócili do Lwowa. Ciała leżały na ziemi ponad

tydzień, bo ludzie bali się je pochować. Zabici w majątku w Przytubicach zostali pochowani według obrządku chrześcijańskiego dopiero w lipcu 1941 roku. A więc w czasie, kiedy te tereny były już pod okupacją niemiecką.

Ulana Haniusiak, na podstawie informacji Domu Narodowego w Przytubicach, Nadia Karolewicz

Warszawskie metro pomoże kijowskiemu



Fot. wim

Przedstawiciele warszawskiej spółki zadeklarowali wsparcie w dostarczeniu Kijowowi części zamiennych do wagonów – czytamy na profilu Metra Warszawskiego na Facebooku.

Tabor metra w Kijowie oparty jest w całości na składach serii 81. Metro Warszawskie również korzysta z podobnych wagonów, dlatego przedstawiciele kijowskiego metra zwrócili się do Warszawy z prośbą o wsparcie.

Na odpowiedź nie musieli długo czekać. Szefowie warszawskiej spółki zadeklarowali swym kijowskim kolegom wsparcie w dostarczeniu części zamiennych, a także pomoc w zakresie wymiany wiedzy i doświadczenia potrzebnego do modernizacji ukraińskich pociągów.

Przedstawiciele przewoźników z obu stołecznych miast są już po pierwszym spotkaniu. Zdaniem rzecz-

niczki prasowej warszawskiego metra Anny Bartoń w grę wchodzi kilku scenariuszy współpracy.

„Dziś [13 października] było wstępne spotkanie, żeby poznać potrzeby metra w Kijowie. O szczegółach będziemy mogli powiedzieć po wizycie zespołu roboczego” – powiedziała Bartoń.

Konkretne rozwiązania powstaną, gdy do polskiej stolicy przyjedzie z Kijowa grupa robocza.

W Warszawie wciąż jeszcze kursuje 22 pociągów serii 81. Nie są to identyczne jednostki z tymi użytkowanymi w stolicy Ukrainy – rozstaw szyn w Polsce jest nieco węższy. Jednak poza tym wagony warszawskiej kolejki są bardzo podobne.

Inicjatorem spotkania przedstawicieli obu stołecznych przewoźników było Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie.

Sergij Porowczuk za: transport publiczny



Fot. WFO

Na Wołyniu upamiętniono oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza

We wsi Mielniki (ukr. Мельники) w rejonie Szacka w obwodzie wotyńskim po raz siódmy odbyła się uroczystość poświęcona poległym podczas kampanii wrześniowej obrońcom Polski, rozstrzelanym przez Sowieców w 1939 roku.

Obchody zorganizowano 28 września na cmentarzu, na którym w kwaterze wojennej spoczywają szczątki żołnierzy z grupy Korpusu Ochrony Pogranicza oraz funkcjonariusza Polskiej Policji Państwowej. Po modlitwie eklezjastycznej za zmarłych poprowadzonej przez księży rzymskokatolickich i prawosławnych na grobach polskich bohaterów zapalono znicze, a pod głównym krzyżem z szarego granitu złożono kwiaty i wieńce.

W uroczystości wzięli udział wiceprzewodniczący Wotyńskiej Rady

Obwodowej Hryhorij Pustowit, mer Szacka Serhij Karpuk, zastępca szefa Wojskowej Administracji Obwodu Wotyńskiego Ołeksandr Trochanenko, wicemarszałek województwa lubelskiego Zbigniew Wojciechowski, konsul generalny RP w Łucku Sławomir Misiak, przedstawiciele duchowieństwa, polskiej Straży Granicznej i Państwowej Pogranicznej Służby Ukrainy oraz miejscowa młodzież.

„Nasz północno-wschodni sąsiad przez wiele stuleci uniemożliwiał normalne istnienie mieszkańcom Ukrainy. Przez agresywne zamiary Rosji cierpieli nie tylko Ukraińcy, ale i Polacy. Wspólny ból, wspólna pamięć historyczna połączyły nasze dwa narody. Historia znów się powtarza – Rosja zaatakowała Ukrainę, a Polacy jako pierwsi wyciągnęli pomocną dłoń. Dobrze zrozumieliśmy lekcje historii, znamy naszych

bohaterów i wierzymy we wspólną europejską przyszłość” – powiedział wiceprzewodniczący Hryhorij Pustowit.

Następnie odbył się Bieg Pokoju na symbolicznym dystansie 1939 metrów, w którym udział wzięli uczniowie z Mielników i studenci polonistyki z łuckiego uniwersytetu im. Łesi Ukrainki.

Zgodnie z lokalną tradycją uczestnicy wydarzenia posadzili drzewa w miejscowym parku.

W rejonie Szacka we wrześniu 1939 roku Polacy stawili Sowiecom zażarty opór. Liczącą ok. 4 tys. żołnierzy grupa KOP pod dowództwem gen. bryg. Wilhelma Orlika-Rückemanna walczyła z 13-tysięczną 52 Dywizją Strzelecką Armii Czerwonej i „w zaciętym boju o Szack 28 września rozgromiła oddziały sowieckie” – podaje Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (ROPWiM). Dzień później w szpitalu w Mielnikach wziętych do niewoli oraz rannych oficerów i podoficerów KOP Sowieci wymordowali.

Szacuje się, że w bitwie pod Szackiem zginęło około 500 polskich żołnierzy.

We wrześniu 2002 roku na zlecenie ROPWiM została przeprowadzona ekshumacja polskich obrońców zabitych przez Sowieców w Mielnikach. Szczątki 18 żołnierzy złożono w pojedynczych trumnach i uroczystie pochowano na miejscowym cmentarzu prawosławnym. W 2010 roku na zlecenie ROPWiM powstała na nim kwatera wojenna, gdzie cztery lata później spoczęły odnalezione i ekshumowane z okolic Szacka szczątki kolejnych 7 żołnierzy KOP i jednego policjanta. Badania archeologiczne w celu odszukania kolejnych bezimiennych mogił miały być kontynuowane.

Słowo Polskie

Bój pod Zamościem i Komarowem

Sukces odniesiony przez Polaków w Bitwie Warszawskiej nie oznaczał końca wojny. Armia Czerwona wciąż była groźna. Wycofującemu się Frontowi Zachodniemu Michaiła Tuchaczewskiego z pomocą przyszła 1 Armia Konna Siemiona Budionnego.

Dowódca Frontu Zachodniego Michaił Tuchaczewski, który znalazł się w krytycznej sytuacji, liczył na wsparcie Frontu Południowo-Zachodniego. Od dawna nalegał, aby 1 Armia Konna [podzielony na trzy armie: 12, 13, 14 Front Południowo-Zachodni został na wiosnę 1920 roku wzmocniony przez Konarmię dowodzoną przez Siemiona Budionnego – red.] przeszła pod jego dowództwo. Pomysł ten popierały najwyższe kierownictwa partii i armii. Jednak dowództwa Frontu i Konarmii sabotowały wykonanie tych instrukcji, próbując przejąć kontrolę nad Lwowem. W momencie pierwszych sukcesów wojsk polskich w Bitwie Warszawskiej Budionny zaniechał zdobycia miasta i podjął ofensywę na Lublin. Po jego zajęciu miał zamiar dostać się na tyły polskiej grupy ścigającej ustępujące oddziały Frontu Zachodniego.

Ofensywa bolszewicka napotkała dużą lukę w formacjach wojsk polskich, które mogły przeciwstawić kawalerii Budionnego jedynie słabą liczebnie 3 Armia gen. Zygmunta Zielińskiego, składającą się z dwóch dywizji piechoty i brygady kozackiej [pozostałe siły 3 Armii znajdowały się nad Bugiem, gdzie walczyły z jednostkami bolszewickiej 12 Armii – red.]. W okolicy znajdowała się jeszcze ukraińska 6 Dywizja Siczowa ptk. Marka Bezruczki.

Polakom brakowało oddziałów do zorganizowania ciągłego frontu, tworzyli więc silne węzły oporu w ważnych z operacyjnego punktu widzenia miejscach. Punkty te miały przyciągnąć maksymalną liczbę wojsk wroga, powstrzymać ich natarcie i zyskać czas potrzebny na przegrupowanie i kontratak.

W tym kontekście pierwszorzędno znaczenia nabrała obrona Zamościa, miasta blokującego drogę Konarmii na Lublin. Na czele grupy broniącej Zamościa i okolic rozkazem dowództwa 3 Armii z 27 sierpnia stanął ptk Marko Bezruczko, któremu podporządkowano wszystkie oddziały tech-

niczne (tj. saperskie) i wartownicze w mieście, a także jednostki ukraińskiej 6 Siczowej Dywizji.

Na tym etapie siła obrońców wynosiła około 700 bagnatów i 150 szabel. Niezwykle ważną rolę odegrały dwie sotnie techniczne 6 Dywizji, które od 24 sierpnia umacniały pozycje pod Zamościem, budując wiele krótkich okopów, wzmocnionych na przedpolu dwoma liniami zasieków z drutu kolczastego o łącznej długości 18 km, i rozkładając setki min. Ukraińskim saperom pomagało 3,5 tys. mieszkańców miasta. W dniach 27-28 sierpnia do Zamościa dotarły jednostki polskiej 10 Dywizji Piechoty. Dzięki temu siły obrońców wzrosły do ok. 3,2 tys. bagnatów, ok. 355 szabel, 42 karabinów maszynowych i 12 dział.

W czasie, kiedy polskie dowództwo gorączkowo przygotowywało się do obrony Zamościa, do miasta szybko zbliżała się 1 Armia Konna. Dzięki sprawnym działaniom radiowywiadu uważnie śledziło każdy krok przeciwnika i doskonale znało jego plany. Wiedzieli więc, że Budionny otrzymał rozkaz zajęcia obleganego Zamościa, a nie ominięcia go.

Przygotowano plan pokonania Konarmii. Zdecydowana obrona Zamościa miała opóźnić natarcie czerwonej kawalerii, a następnie, po ściągnięciu świeżych sił, zadać potężne ciosy z północy i południa na jej otwarte flanki, tak aby odciąć nieprzyjacielowi drogę odwrotu.

29 sierpnia dwie dywizje armii Siemiona Budionnego były już w pobliżu murów miejskich, gdy napotkały silny opór. Obrońców nie przeraziło nagłe pojawienie się konarmistów, przeciwnie, pozwolili im podejść pod same zasieki, po czym otworzyli do nich silny ogień z karabinów maszynowych z odległości 200 metrów. Pierwsza próba zdobycia Zamościa z zaskoczenia została odparta.

30 sierpnia budionnowcy otoczyli Zamość. Tego samego dnia, wieczorem,



Fot. polimaty.pl

trzykrotnie próbowali zdobyć miasto. Podczas ostatniej próby w ciemnościach nocy przebili się przez pozycje jednego z polskich batalionów. Kontratak rezerw doprowadził po paru godzinach do odwrotu Sowietów.

Nad ranem 31 sierpnia ataki Konarmii ustały. Bitwa zakończyła się ok. godz. 2. W obronie miasta poległo lub zostało rannych ok. 250 polskich i ukraińskich żołnierzy.

Podczas gdy dwie dywizje sowieckiej kawalerii bezskutecznie próbowały zdobyć Zamość, pozostałe dwie toczyły ciężkie walki w rejonie Grabowca pod Stryjem, gdzie broniła się polska 2 Dywizja Piechoty i jednostki ukraińskiej 6 Dywizji.

Polscy i ukraińscy obrońcy Zamościa i Grabowca swoimi udanymi akcjami opóźnili natarcie wojsk Siemiona Budionnego o całe dwa dni. Umożliwiło to polskiemu dowództwu ściągnięcie dodatkowych jednostek i przystąpienie do kontrataku. Od południa w kierunku Komarowa nacierała Grupa Pościgowa gen. Stanisława Hallera w składzie 13 Dywizji Piechoty i 1 Dywizji Jazdy, podporządkowana dowództwu 3 Armii.

W tym samym czasie dywizje 3 Armii zbliżyły się od północy. W ten sposób 1 Armia Kawalerii znalazła się w kotle, którego centrum stanowił Zamość. Kocioł domykał się coraz szczelniej, zagrażając Sowietom całkowitym otoczeniem.

W tych warunkach rankiem 31 sierpnia Siemion Budionny postano-

wił rozpocząć odwrót spod Zamościa. Tego samego dnia 6 pułków polskiej kawalerii zaatakowało 12 pułków konarmistów w rejonie Komarowa. Choć Polacy ustępowali przeciwnikowi liczebnością, zdecydowanymi atakami konnicy zmusili go do odwrotu.

Tym samym lubelski najazd 1 Armii Konnej zakończył się całkowitym fiaskiem, a kluczową rolę odegrali w tym ukraińscy i polscy obrońcy Zamościa. Po klęsce pod Komarowem Budionny zaczął szybko wycofywać się do Włodzimierza Wołyńskiego.

Na początku września 6 Dywizja Siczowa dotoczyła do głównych sił ukraińskich nad Dniestrem i w składzie armii gen. Omelanowycza-Pawlenki brała udział w walkach z bolszewikami na Podolu. Pułkownik Bezruczko został awansowany na stopień generała chorążego.

Jednocześnie w dniach 22-28 sierpnia polska 12 Dywizja Piechoty prowadziła walki z Sowietami na przedpolach Lwowa, w rejonie Bóbrki. By ją odciążyć i związać część sił bolszewickich, 27 sierpnia wydzielona z Armii URL grupa gen. Oteksandra Udowyczenki rozpoczęła przeprawę przez Dniestr w celu natarcia na nieprzyjaciela.

Oddziały ukraińskie działały skutecznie. Tego samego dnia zdobyły trzy przyczółki, skąd przypuściły atak na Monasterzyska. Jednak wróg kontratakował. 28 sierpnia Ukraińcy stoczyli krwawą bitwę z piechotą

bolszewicką między Bolszewcami a Bursztynem, gdzie zadali wrogowi poważne ciosy, ale sami stracili 10 proc. piechoty i 12 proc. konnicy i zużyli prawie całe zapasy amunicji. Pułkownik Petro Diaczenko, dowódca Konnego Pułku Czarnych Zaporozców, został ciężko ranny.

Ukraińcom udało się odnieść pewne taktyczne sukcesy. Jednak mimo dwukrotnej przewagi nad przeciwnikiem nie potrafili przelamać frontu bolszewickiej 41 Dywizji Strzelców i zagrozić tyłom 14 Armii. Niemniej swoimi działaniami zmusili dowództwo sowieckie do zaangażowania odwodów, co zmniejszyło nacisk na 12 Dywizję Piechoty w rejonie Lwowa.

1 września armia Ukraińskiej Republiki Ludowej otrzymała rozkaz przejścia do defensywy. Samodzielna Dywizja Kawalerii URL jeszcze pomogła Polakom w natarciu na Rohatyn, dokonała brawurowych rajdów przez Dniestr na Bukaczówkę i Bursztyn.

Działania wojsk ukraińskich nad Dniestrem zostały wysoko ocenione przez polskich przywódców. Jak zauważył wicepremier Ignacy Daszyński, odwaga ukraińskich żołnierzy, „żelazna obrona” ich odcinka frontu jest „pewnym dowodem przyjaznych stosunków obu narodów walczących w imię sprawiedliwości i wolności”.

Po wycofaniu się z powrotem za Dniestr wojska ukraińskie otrzymały prawie dwa tygodnie na odpoczynek.

Słowo Polskie za: istpravda

Linia 102 prawie gotowa

Polskie Linie Kolejowe zakończyły zasadnicze prace na 12-kilometrowym odcinku trasy Przemysł – Malhowiec – poinformowała 30 września Dorota Szalacha z PKP PLK. By pociąg mógł nią jechać dalej, swoją część muszą wyremontować Ukraińcy.

Linia 102 prowadzi z Przemysła na południe do Malhowic, do granicy polsko-ukraińskiej. Następnie, już na Ukrainie, wiedzie przez Niżankowice i Dobromil do Chyrowa, by jako linia 108 dotrzeć do Polski w okoli-

cach Krościenka, a stamtąd do stacji końcowej w Ustrzykach Dolnych. Długość obydwu odcinków wynosi 40 km („Słowo Polskie” pisało o tym w numerze 6. z czerwca tego roku).

Po polskiej stronie wymieniono tory i rozjazdy, wyremontowano perony na stacji Pikulice oraz na przystankach Hermanowice i Malhowiec. Wartość inwestycji to ponad 47 mln zł.

„Marzenia się spełniają moje, stowarzyszeń linia102.pl, linia102.ua, Wacława Majki, Andrzeja Fortuny, Marii Tokarskiej-Żywczak, Karola Gajdzika, Jerzego Zuby i wielu innych

osób, które życzliwie patrzyły na ten projekt. Linia 102 po polskiej stronie jest gotowa! Czekamy na zakończenie prac po stronie ukraińskiej i na trasę do Chyrowa, Krościenka, Zagórza, a może i dalej do Budapesztu. Brawa dla wielu osób i instytucji z Marszałkiem Markiem Kuchcińskim na czele” – napisał wicemarszałek województwa podkarpackiego Piotr Pilch na swojej stronie na Facebooku.

Remont linii po ukraińskiej stronie granicy trwa.

Reaktywowanym szlakiem kolejowym interesuje się coraz więcej osób, ostatnio nawet przedstawiciele USAID (United States Agency for International Development, pol. Agencja Stanów Zjednoczonych ds. Rozwoju Międzynarodowego), amerykańskiej

organizacji zajmującej się administrowaniem cywilnej pomocy zagranicznej i pomocy rozwojowej. Umożliwi on po 28 latach przywrócenie potężnej pasażerskich na trasie Przemysł – Malhowiec – granica państwa. Linia może mieć także duże znaczenie dla eksportu ukraińskich towarów. W sąsiedztwie linii 102 budowane jest polsko-ukraińskie drogowe przejście graniczne Malhowiec – Niżankowice.



Fot. fb

Linia 102 powstała w 1872 roku jako część Pierwszej Węgiersko-Galicyskiej Kolei Żelaznej. Łączyła Przemysł ze Lwowem i można nią było dojechać do Budapesztu.

Słowo Polskie

Majdanek – tragedia nie tylko narodu wybranego

Konzentrationslager Lublin był pierwszym dużym obozem w okupowanej Europie wyzwolonym przez Armię Czerwoną. W latach 1941-1944 życie straciło w nim ok. 80 tys. osób, w tym ok. 60 tys. Żydów.

Niemiecki obóz koncentracyjny i zagłady w Lublinie, tzw. Majdanek, Armia Czerwona zajęła 23 lipca 1944 roku. W czasie funkcjonowania KL Lublin, tj. od października 1941 roku do lipca 1944, przewinęto się przez niego prawdopodobnie 150 tys. osób. Wyzwolenia doczekało około tysiąca.

W obozie, który powstał z przeznaczeniem dla jeńców sowieckich, przetrzymywano więźniów z prawie z 30 państw. Większość stanowili obywatele Polski, Związku Sowieckiego i Czechosłowacji. Poza Żydami i Polakami najliczniejszymi grupami narodowościowymi byli Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy.

Początkowo miał pomieścić 25-50 tysięcy więźniów, jednak z czasem zwiększono jego rozmiary i liczbę osad-

zonych. Plan rozbudowy Majdanka, zatwierdzony 23 marca 1942 roku, zakładał, że KL Lublin stanie się największym obozem w okupowanej Europie.

Od chwili przekroczenia bramy Majdanka życie więźnia znajdowało się w nieustannym niebezpieczeństwie. Mógł umrzeć z powodu głodu, chorób, niewolniczej pracy ponad siły (praca trwała 12 godzin, w zimie 10), zginąć w egzekucji lub komorze gazowej. Za wszelkie rzeczywiste czy wyimaginowane przewinienia spotykały go surowe kary i szykany. Codziennością były wszechobecny brud, niedostateczne warunki sanitarne i zimno.

Niemcy testowali na więźniach różne sposoby doprowadzenia człowieka do stanu skrajnego wycieńczenia. Traktowali ich jak podludzi, czego

symbolem było zastąpienie ich imion i nazwisk numerem, który każdy osadzony musiał naszyć na ubraniu, a pod nim trójkąt określonego koloru oznaczający kategorię więźniarską.

Odwiedzając Majdanek, na każdym metrze kwadratowym ponad 270 ha terenu obozu z dziesiątkami baraków, komorami gazowymi, piecami krematoryjnymi, budynkami gospodarczymi i pomieszczeniami dla załogi można zaobserwować „niemiecki porządek”. Nazwy niemieckich firm umieszczone na urządzeniach i elementach wyposażenia, do dziś funkcjonujących nad Renem, pokazują zdolność niemieckiego przemysłu do robienia interesów nawet na masowym uśmiercaniu ludzi (np. jedna ze spółek syndykatu IG Farben produkowała Cyklon B używany w komorach gazowych).

Puste pojemniki po gazie Cyklon B, 50 tysięcy par butów zgromadzonych w jednym z baraków i kopiec



Pod kopułą Mauzoleum na Majdanku znajdują się ludzkie prochy zmieszane z ziemią

Fot. Redakcja

z prochami ofiar (usypano go z prochów pomordowanych znalezionych w 15 hałdach na terenie obozu) przypominają o tym, że idea podporządkowania przez jedno państwo innych narodów potrafi przybrać zbrodnicze oblicze. Najstraszniejsze jest to, że wydarzenia, które miały miejsce 80 lat temu, powtórzyły się w roku 2022, kiedy rosyjscy okupanci wprowadzili podobne sposoby traktowania ludzi w swoich obozach filtracyjnych na terenie Ukrainy.

Kiedy Armia Czerwona wkroczyła na Majdanek, wycofujący się Niemcy zdążyli jedynie podpalić

krematorium. Obóz trafił w ręce Sowieców niemal niezniszczony. Na jego terenie zorganizowali obóz NKWD dla jeńców niemieckich, skąd sukcesywnie wysyłali ich w głąb Związku Sowieckiego. Wkrótce na Majdanku enkawudziści zaczęli zamykać członków polskiego Państwa Podziemnego – oficerów i podchorążych Armii Krajowej oraz Batalionów Chłopskich uznanych za wrogów politycznych, których potem wywieźli do łagrów sowieckich.

Redakcja

Jamala odpadła z Tańca z Gwiazdami

Ukraińska wokalistka, zwyciężczyni Konkursu Piosenki Eurowizji w 2016 roku w 13. edycji show „Dancing with Stars. Tańce z Gwiazdami” w Polsce tańczyła w parze z Jackiem Jeschke.

Jamala jest piosenkarką – skalę jej głosu ocenia się na cztery oktawy – która ma na swoim koncie kilka albumów. Zajmuje się także aktorstwem oraz pisze teksty piosenek.

3 października, w szóstym odcinku show, Jamala i jej partner Jacek Jeschke decyzją widzów pożegnali się z parkietem „Tańca z Gwiazdami”.

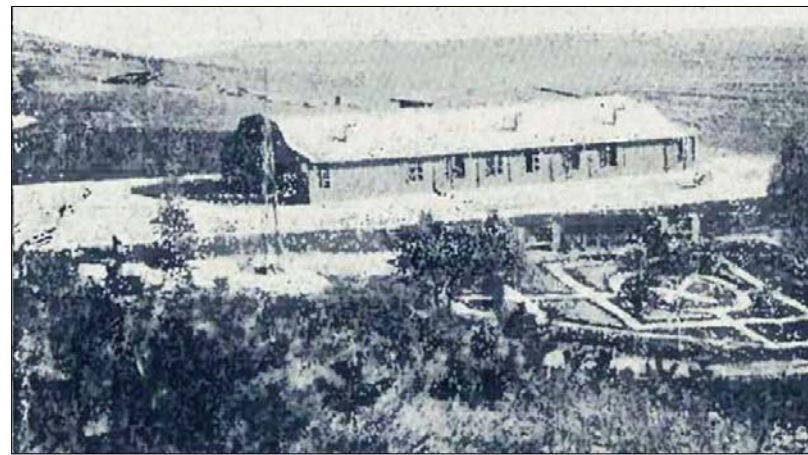
Wcześniej, jesienią 2021 roku, ukraińska artystka brała udział w ukraińskiej edycji programu emitowanej w telewizji 1+1. Będąc w parze z Antonem Nesterką, zajęła wtedy dziewiąte miejsce.

W licznych wywiadach dla polskich mediów Jamala dziękowała Polakom za opiekę, którą otoczyli

uchodźców z Ukrainy, za możliwość występowania na polskich scenach, organizowania zbiórek pieniężnych na rzecz ofiar wojny i wsparcia walczących rosyjskimi agresorami.

Opowiadając o początkowych dniach wojny, Susana Alimiwna Dżamaładinowa – bo tak brzmi jej prawdziwe imię i nazwisko – nie kryła emocji. Po tym jak na Kijów spadły pierwsze rosyjskiej rakiety 24 lutego spakowała rzeczy, zabrała dzieci i uciekła najpierw do Tarnopola, a potem przez rumuńską granicę do Turcji. Kiedy minął pierwszy szok, zaczęła organizować liczne akcje wsparcia dla Ukrainy. Polska, jak twierdzi, stała się „najżyźniejszym” do tego krajem. Dlatego prawdopodobnie zwiąże z nim swoje życie do czasu zakończenia wojny w ojczyźnie.

Słowo Polskie



Fot. Życie Krzemienieckie

Rozwój Szkoły Szybowcowej w Krzemieńcu

W okolicach miasta w II Rzeczypospolitej działała szkoła, w której umiejętności zdobywali przyszli piloci motorowi. Jedną z jej kursantek była córka Józefa Piłsudskiego – Jadwiga, w czasie II wojny światowej pilot RAF-u.

Szkoła Szybowcowa rodziła się powoli. Najpierw na zboczach gór krzemienieckich nieopodal miasta w roku 1933 Krzemienieckie Koto Szybowcowe zorganizowało kurs szybowcowy. Rok później wybudowano hangar na 10 szybowców oraz pomieszczenia na warsztaty, salę sypialną, kuchnię i jadalnię, a w kolejnych latach wyposażono szkołę w radio, telefon i prąd. W konsekwencji powstała stała placówka, a jej tabor sukcesywnie powiększano o nowe szybowce. Na początku stycznia 1935 roku uruchomiony został pierwszy w Polsce kurs szybowcowo-narciarski.

Szkoła była dostępna dla wszystkich obywateli. Kolejne lata jej funkcjonowania dowiodły, że szybownictwo cieszyło się olbrzymim

zainteresowaniem. W numerze 5 czasopisma „Życie Krzemienieckie” z 1935 roku znalazła się ciekawa wzmianka o inicjatywach związanych z rozwojem szkoły, zatytułowana „Szkoła Szybowcowa na Sokolej Górze wzbogaca się w sprzęt”. Poniżej umieszczamy ją w całości.

„Cech Zrzeszonych Rzeźników Żydów w Równem zgodnie z powziętą uchwałą swoich członków przekazał na rachunek L.O.P.P. [Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej – red.] ostatnią ratę w sumie zł 6 377,10 przeznaczoną na zakup samolotu szkolnego RWD 8 – ofiarowanego Szkole Szybowcowej na Sokolej Górze k/ Krzemieńca. Uchwata podkreśla, że myśl ufundowania samolotu powstała w związku z uczczeniem Imienin Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego. Delegacja Cechu w dniu Imienin Prezydenta osobiście wręczyła Panu Prezydentowi model ofiarowanego samolotu. Ogólna wysokość zebranej kwoty wynosi 15 tys. zł. Przykład ofiarności rzeźników z Równego jest godny podkreślenia”.

Jak dalej potoczyły się losy tej maszyny? Otóż samolot RWD-8 numer rejestracyjny SP-BLA (nr 204) o nazwie >>Wotyniak I<< z silnikiem PZINż Junior został przebudowany w 1938 roku na wersję spadochro-

nową. Na zewnątrz prawej burty zamontowano ławkę do skoków oraz poręcz ułatwiającą wyjście z kabiny, natomiast linka sterowa biegnąca wzdłuż ławki dostała ostonę, aby nie została przypadkowo zerwana podczas skoku. Na tym samolocie był zamontowany rurowy stelaż z zaczepem do holowania szybowców. W 1938 służył w Szkole Szybowcowej w Sokolej Górze, w 1939 – w Obozie Przystosowania Wojskowego. W tym samym roku po wybuchu wojny został ewakuowany do Rumunii. Dalszy jego los jest nieznany.

Słowo Polskie

POEZJA TOMASZA Z LUBLINA

Pomóż Panie

Dlaczego Pokoju nie ma na świecie,
kto tym rządzi? Ja tego nie wiem,
nie rozumiem.
Czy wy wiecie?
Człowiek tak się stara okazać
serce prawostawnemu bratu,
temu z Ukrainy.
Tak im pomagamy dobrze im
życzymy.
W grudniu katolicka wigilia jest,
w styczniu prawostawie też
święta świętuje.
Ja Wam tym wierszem winszuję
i życzę:
Pokoju, radości, spokoju i miłości.
Bo dla mnie się liczy człowiek,
siostra, brat.
Niechże w końcu na świecie Pokój
zapanuje!
Ja tego Wam i sobie życzę!
Pod tym wierszem jako autor się
podpisuję.

Tomasz Smoleń,
październik 2022



Fot. YouTube

Ile kosztuje ziemia na Ukrainie?



Fot. Redakcja

Mimo wojny obrót gruntów rolnych nie ustaje. Ich ceny kształtują się na poziomie ponad 37 tys. hrywien za hektar.

To, że ukraińskie ziemie są bardzo żyzne i że pozwalają uprawiać prawie wszystko, nie jest tajemnicą. A dzięki temu, że 1 lipca 2021 roku uwolniono rynek gruntów rolnych, ziemia znalazła się w wolnym obrocie. Do 2024 roku mogą ją kupować tylko osoby fizyczne – obywatele Ukrainy z limitem do 100 hektarów. Mimo tego ograniczenia ceny hektara szybko poszybowały w górę.

Na początku października 2022 roku średnia cena 1 hektara gruntów rolnych wynosiła 37 208 hrywien (4,6 tys. zł). Kwota ta została wyliczona na podstawie analizy 101 tys. umów kupna-sprzedaży zawartych na obszarze o łącznej powierzchni 236 tys. ha.

W których regionach kraju ziemia kosztuje najwięcej? Jak można się spodziewać, w centralnej i na zachodniej Ukrainie. I tak w obwodzie iwano-fran-

kiwskim – 189,7 tys. hrywien za 1 ha (23,2 tys. zł), kijowskim – 105 tys. hrywien (12,8 tys. zł), lwowskim – 69 tys. hrywien (8,4 tys. zł), żytomierskim – 46,7 tys. hrywien (5,7 tys. zł), winnickim – 45,5 tys. hrywien (5,5 tys. zł).

Na terenach objętych działaniami wojennymi cena jest trudna do oszacowania. A na tych, z których Rosjanie się wycofali, pola zostały zaminowane, podobnie jak sprzęt rolniczy i drogi dojazdowe. Na ich rozminowanie potrzebne są miliony dolarów.

Dla porównania, w Polsce tegoroczne ceny ziemi biją rekordy. Według danych GUS średnia cena gruntu ornego na koniec pierwszego półrocza tego roku wyniosła 59 358 zł za 1 hektar. To wzrost średnio o 6,1 tys. zł za hektar w porównaniu z cenami z grudnia 2021 roku.

Marek Szejter



Fot. Telegram

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wezwało ambasadora Federacji Rosyjskiej w Warszawie, by przekazać mu polskie stanowisko w sprawie nielegalnej aneksji okupowanych przez Rosję ukraińskich obwodów

Odpowiedź polskiego MSZ na rosyjskie pseudoreferenda

„Wzywamy do pociągnięcia do odpowiedzialności wszystkich osób zaangażowanych w przeprowadzenie fikcyjnych referendów oraz osób i instytucji rosyjskich działających na nielegalnie okupowanym terytorium Ukrainy” – czytamy w oświadczeniu resortu dyplomacji.

Na terenie czterech ukraińskich obwodów: donieckiego, ługańskiego, zaporoskiego i chersońskiego w dniach 23-27 września Rosja pod lufami karabinów zorganizowała „głosowanie” w sprawie przyłączenia ich do Federacji Rosyjskiej. Moskwa podała, że większość jego uczestników powiedziała tak aneksji.

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych potępiło organizację przez Rosję nielegalnych „referen-

dów” i wydało na ten temat oświadczenie, w którym wezwało do nieuznawania jego wyników.

„Wzywamy członków społeczności międzynarodowej do nieuznawania legalności tych pseudoreferendów oraz ich »wyników«, które w żadnym stopniu nie mogą odzwierciedlać woli mieszkańców tych regionów, nierzadko siłą zmuszanych do udziału w głosowaniu” – zaapelował resort dyplomacji.

W komunikacie MSZ podano, że działania Federacji Rosyjskiej, będącej stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ, stanowią „pogwałcenie podstawowych zasad prawa międzynarodowego ujętych w Kartce Narodów Zjednoczonych”.

„Zdecydowanie odrzucamy rosyjskie roszczenia do terytoriów pozostających w międzynarodowo uznanych granicach Ukrainy, w tym nielegalnie okupowanych od 2014 roku

Autonomicznej Republiki Krymu i miasta Sewastopola” – czytamy w oświadczeniu.

„Popieramy niezależność, suwerenność i integralność terytorialną Ukrainy. Wzywamy Federację Rosyjską do niezwłocznego zakończenia działań wojennych oraz natychmiastowego pełnego wycofania rosyjskich sił zbrojnych z całego terytorium Ukrainy w jej międzynarodowo uznanych granicach” – przekazano w komunikacie.

„Będziemy nadal wspierać wysiłki Ukrainy na rzecz wyzwolenia tymczasowo okupowanych przez Rosję terytoriów tak długo, jak będzie to konieczne. Ukraina ma suwerenne prawo do obrony i odzyskania pełnej kontroli nad swoim terytorium” – stwierdził resort spraw zagranicznych.

Polski MSZ wezwał ambasadora Federacji Rosyjskiej w Warszawie, by przekazać mu polskie stanowisko w sprawie nielegalnej aneksji okupowanych przez Rosję ukraińskich obwodów. Ambasador przekonywał, że obwody doniecki, ługański, zaporoski i chersoński „na zawsze zostaną częścią Federacji Rosyjskiej”.

Słowo Polskie za: MSZ RP

Pellet z Ukrainy atrakcyjny dla Polaków?

Choć paliwo to jest u wschodniego sąsiada Polski wyraźnie tańsze od krajowych produktów – z powodu dużo niższych kosztów surowca i siły roboczej – jego ostateczną cenę podnosi koszt transportu, opłaty celne i marża sprzedawców.

Pellet przeżywa prawdziwy boom, i to nie tylko dlatego, że jest paliwem ekologicznym. Dziś stał się poszukiwanym produktem w związku z grożącym Europie kryzysem energetycznym. Sytuację tę wywołało embargo na surowce z Rosji, które spowodowało popyt na inne nośniki energii, w tym pellet.



Fot. Internet

Według portalu money.pl pellem ogrzewa się w Polsce co najmniej 400 tys. gospodarstw domowych i bardzo wiele obiektów samorządowych. Tymczasem od momentu wybuchu wojny na Ukrainie surowiec ten zniknął z rynku, a jego zapasy zostały wykupione. Obecna produkcja jest niewystarczająca w stosunku do potrzeb i nierzadko za droga dla

przeciętnego nabywcy. Dlatego oczy użytkowników pelletu oraz sprzedawców zwrócili się w kierunku producentów z zagranicy. Najkorzystniej wygląda oferta na Ukrainie, gdzie paliwa jest pod dostatkiem, a jego ceny zachęcają.

Największym popytem cieszy się pellet drzewny stosowany w gospodarstwach domowych. Produ-

kuje się go z odpadów pochodzących z tartaków, z tartaków i zakładów drzewnych. Muszą one jednak być pozbawione zanieczyszczeń chemicznych i mineralnych. Ukraińscy producenci sprzedawali go we wrześniu po 11,5 tys.-13 tys. hrywien za tonę (1,3 tys.-1,5 tys. zł), ale po doliczeniu opłat logistycznych jego cena przestaje być konkurencyjna wobec rodzimej produkcji.

W użytkowaniu są jeszcze pellet słonecznikowy i agropellet. Ten pierwszy dobrze się pali, ale pozostawia więcej sadzy w piecach. Najchętniej kupowany jest w rozmiarze 6 mm, jednak na Ukrainie produkuje się najczęściej 8-milimetrowy. Cena za tonę wynosi 5,3 tys.-6,6 tys. hrywien (646-800 zł).

Agropellet (np. pellet ze słomy, siana, biomasy roślin energetycznych), używany tak w dużych zakładach produkcyjnych, jak i w małych prywatnych pomieszczeniach, jest najtańszy – kosztuje już od 3 tys. hrywien (375 zł).

Na ostateczną cenę ukraińskiego pelletu w Polsce oprócz marży sprzedawcy składa się cena dostarczenia go z Ukrainy. Ze względu na zapchaną granicę polsko-ukraińską i duży popyt przewoźnicy za dostarczenie pelletu do końcowego odbiorcy w kraju nad Wisłą liczą sobie średnio od 1,8 tys. do 2,2 tys. euro za TIR-a. W przeliczeniu na tonę surowca (jeden TIR może pomieścić średnio 22 tony) wychodzi ok. 95 euro (ok. 437 zł).

Zbliżająca się zima winduje ceny opatu zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie. Zgromadzenie wystarczających zapasów we własnych gospodarstwach domowych, hurtowniach i magazynach pozwoli przejść przez nią bez większych problemów i obaw przed rosyjskim szantażem gazowym.

Helena Makowska, SP

Zjazd w cieniu wojny



Fot. Redakcja

W centrum dyskusji uczestników dziewiątego Zjazdu Federacji Mediów Polskich na Wschodzie znalazła się rosyjska agresja na Ukrainie i walka z kremlowską propagandą.

W Zjeździe Federacji Mediów Polskich na Wschodzie uczestniczyli przedstawiciele ponad 40 redakcji działających na Litwie, Łotwie, Białorusi, Ukrainie, w Mołdawii, Czechach, Słowacji, na Węgrzech, w Kirgistanie i Kazachstanie. Spotkali się w Sali Kinowej Stadionu Narodowego, by omówić bieżące wyzwania i zagrożenia oraz skoordynować działania na następny rok.

Tegoroczne spotkanie zdominowała tematyka, którą najlepiej oddają tytuły paneli: Troska mediów o wizerunek Polski za granicą, Presja mediów rosyjskich w krajach bałtyckich, Zagrożenia i wyzwania polskich mediów na Ukrainie i Białorusi, Rola polskich mediów na Ukrainie i Białorusi w obliczu agresji rosyjskiej.

Warto zauważyć, że sytuacja na Ukrainie przyćmiła tym razem tra-

dycyjny już temat białoruski. Wątek ukraiński przewijał się we wszystkich wystąpieniach gości Zjazdu. Wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska mówiła m.in. o rosyjskich zbrodniach wojennych na Ukrainie, a petnomocnik rządu ds. Polonii i Polaków za Granicą Jan Dziędzicak o milionach uchodźców z Ukrainy w Polsce i braku wsparcia dla nich ze strony Unii Europejskiej.

„Spotkanie mediów jest ważne co roku, ale ważne szczególnie teraz, kiedy na Ukrainie toczy się wojna i dokonywane są potworne zbrodnie wojenne, kiedy na Białorusi w zasadzie nie ma już dziennikarstwa, a sytuację tam można porównać do okresu stanu wojennego w Polsce, kiedy na Litwie, z którą jesteśmy bardzo blisko w różnych kwestiach międzynarodowych,

będziemy mieć wkrótce wybory samorządowe i wewnętrznie rosnące napięcie, na które musimy wiedzieć jak reagować” – powiedziała Małgorzata Gosiewska.

„Media polskie działające poza granicami kraju to pigułka polskiej inteligencji – mówił Jan Dziędzicak. – Zrzeszają obok siebie lokalne elity polskie oraz pomagają tworzyć dobry wizerunek ich historycznej ojczyzny. Jeżeli wspomnieć o temacie wojny, to w Polsce niema obozów dla uchodźców. Polacy otworzyli swoje domy czasem na zupełnie obcych ludzi. Wydatki łączne na zabezpieczenie ich potrzeb wyniosły 7-8 mld euro. Niestety, z funduszy europejskich zrefundowano zaledwie blisko 6 mln euro.. I dodał, że ważne jest, aby za pośrednictwem mediów polskich ich dziennikarze przekazywali prawdę o tym, jak wobec wydarzeń na Wschodzie zachowuje się Polska. „Choćby skalę pomocy Polaków dla udręczonych wojną Ukraińców czy też walczących o swoją wolność Białorusinów” – zaznaczył minister Dziędzicak.

Zadania Federacji Mediów Polskich na Wschodzie

Już od dziewięciu lat Federacja Mediów Polskich na Wschodzie analizuje sytuację polityczną w Europie. Podczas organizowanych co roku zjazdów przedstawiciele polskich redakcji z Ukrainy, Białorusi, Mołdawii, Litwy, Łotwy, Czech, Słowacji, Węgier, Kirgistanu i Kazachstanu debatują o zagrożeniach, jakie dotyczą wolne media w Europie oraz o metodach radzenia sobie z nimi.

W obliczu rosyjskiej agresji w Ukrainie i wojny pochłaniającej coraz więcej ludzkich istnień, zjazd Federacji Mediów Polskich na Wschodzie ma wyjątkowe znaczenie. Dziś niemal wszyscy dziennikarze stoją przed wyzwaniem przeciwdziałania rosyjskiej dezinformacji i relacjonowania wydarzeń mających wpływ na przyszłość wolnego świata. Wojnie konwencjonalnej towarzyszy wojna hybrydowa, a jednym z jej głównych pól bitewnych są media.

W związku z obecną sytuacją wzrasta konieczność debaty na temat wyzwań stojących przed polskimi redakcjami w Ukrainie, na Białorusi i krajach bałtyckich. Równie istotne jest poruszenie kwestii budowania właściwego wizerunku Polski, która wobec zdecydowanej postawy społeczeństwa polskiego i instytucji państwa narażona jest na dezinformację i inspirowane przez Rosję ataki i dezinformację w mediach zagranicznych.

Słowa otuchy i poparcia dla przedstawicieli mediów polskich i polonijnych działających za granicą skierował dyrektor TVP Polonia Magdalena Tadeusiak i prezes Polskiej Fundacji Narodowej Marcin Zarzecki. Mówili oni o szczególnej sytuacji panującej obecnie na Wschodzie, apelowali o weryfikację informacji, by w ten sposób skutecznie przeciwdziałać dezinformacji rosyjskiej. Zwrócili uwagę na liczne

programy pomocowe, które uruchomiły polskie instytucje w celu wsparcia ukraińskich uchodźców oraz walkę Ukrainy z rosyjskim agresorem.

Podczas części zamkniętej członkowie Federacji Mediów Polskich na Wschodzie opracowali model realizacji wspólnych projektów na rok 2022/2023 oraz wybrali nowe władze. Funkcję przewodniczącego Federacji na jednoroczną kadencję objął Rajmund Klonowski z Litwy, członek Zarządu Fundacji Młode Kresy, dziennikarz „Kuriera Wileńskiego”. W zarządzie zasiadli: Jerzy Wójcicki (Ukraina), Andrzej Pisalnik (Białoruś), Robert Mickiewicz (Litwa), Ryszard Stankiewicz (Łotwa) i Piotr Piętka (Węgry). W skład Rady Programowej weszli: Anna Paniszewa (Białoruś), Krystyna Kunicka (Łotwa), Wiktoria Laskowska (Ukraina), Walenty Wojniłto (Litwa) i Eugeniusz Sało (Ukraina).

Uczestnicy Zjazdu przyjęli trzy uchwały. W pierwszej potępił agresywne działania Federacji Rosyjskiej na Ukrainie i Białorusi, druga dotyczyła uwolnienia „30 Kolegów i Koleżanek uwięzionych przez reżim Aleksandra Łukaszenki, w tym Andrzeja Poczobuta, dziennikarza polskich mediów na Białorusi”. W trzeciej odnieśli się do trwającej na Białorusi cichej eksterminacji polskości poprzez niszczenie m.in. polskich szkół i znaków pamięci.

Odbijające się co roku w Warszawie zjazdy Federacji Mediów Polskich na Wschodzie stały się stałym miejscem integracji polskich i polonijnych środowisk medialnych, nawiązywania współpracy między redakcjami, wymiany doświadczeń dziennikarzy polskiej prasy działającej w krajach dawnego bloku wschodniego.

Organizatorem wydarzenia są Fundacja Wolność i Demokracja oraz Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Zadanie finansowane ze środków KPRM w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2022.

Redakcja

Dziennikarze polonijni z wizytą studyjną w i.pl

Członkowie redakcji polskich czasopism, portali i telewizji z Ukrainy, Litwy, Łotwy oraz Białorusi w siedzibie portalu poznawali zasady tworzenia treści medialnych.

W nowoczesnej i dobrze wyposażonej redakcji dziennikarze i redaktorzy polskich mediów ze Wschodu spotkali się z Robertem Szulcem, dziennikarzem z ponad 15-letnim doświadczeniem, wydawcą strony głównej portalu i.pl.

Robert Szulc mówił m.in. o tym, jak znaleźć równowagę między gonitwą za klikalnością a podawaniem treści pogłębionych i dobrej jakości, o łączeniu tradycyjnych artykułów z materiałami audiowizualnymi.

Goście ze Wschodu pytali o koordynację zespołu dziennikarskiego w Polska Press, interesowali się tworzeniem dobrego kontentu w mediach, w tym w social mediach, wymieniali się kontaktami.

Polska Press Grupa jest jedną z największych spółek medialno-technologicznych w Polsce, liderem na rynku mediów regionalnych i lokalnych. Codziennie dociera do blisko 20 mln użytkowników Internetu.

Wizyta w portalu Polska Press została zorganizowana w ramach Zjazdu Federacji Mediów Polskich na Wschodzie odbywającego się w dniach 7-8 października w Warszawie.

Redakcja



Fot. rkc.org.ua

Wydawnictwa katolickie z Ukrainy w Warszawie

Na XXVII Targach Wydawców Katolickich odbywających się od 29 września do 2 października można było znaleźć książki religijne wydane nad Dnieprem.

W Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim w Warszawie swoją działalność wydawniczą w postaci ponad 10 tys. publikacji zaprezentowało 140 wydawców z Polski i zagranicy. Wśród edytorów byli także przedsta-

wiciele wydawnictw z Ukrainy i Białorusi. Ich obecność zaświadczała o tym, że mimo wojny książka religijna wciąż jest potrzebna i poszukiwana.

Ukraińskie wydawnictwa przyjechały na zaproszenie prezesa Zarządu Stowarzyszenia Wydawców Katolickich i jednocześnie dyrektora Targów, ks. Romana Szpakowskiego. Dzięki temu trzy katolickie oficyny: Wydawnictwo Świętego Pawła ze Lwowa, Clara Studio z Winnicy i Kairos z Kijowa mogły bezpłatnie uczestniczyć w Targach i prezentować swoje pozycje.

Podczas otwarcia imprezy został odczytany list prezydenta RP Andrzeja Dudy, który napisał m.in.: „Tegorocznemu spotkaniu wydawców katolickich w sposób szczególnie towarzyszy wezwanie do wspólnej modlitwy o pokój. (...) Wszyscy chcemy, żeby wojna skończyła się jak najszybciej. Rozumiemy jednak, że warunkiem trwałego sprawiedliwego pokoju jest zwycięstwo nad agresorem i absolutne zwycięstwo zasad prawa międzynarodowego”. I dodał, że wydawcy katolicki są wezwani do obrony praw człowieka i budzenia sumienia.

Do uczestników zwrócił się także ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej, bp Witalij Krywicki. Podzięko-

wał za pomoc dla Ukraińców, uchodźców i ofiar wojny oraz za zaproszenie. Podkreślił znaczenie literatury w życiu człowieka i społeczeństwa. „Obecność tutaj, w Warszawie, naszych wydawców pokazuje, że mimo wojny i sytuacji kryzysowej, którą przeżywamy, o książce myślimy” – powiedział biskup. Jak zauważył: „W tym roku drukujemy mniej książek lub wcale ich nie publikujemy. Natomiast książki się pisze. Piszemy o wojnie i pokoju, i dla nas nie jest to pojęcie abstrakcyjne”.

Wielu obecnych skorzystało z okazji, by porozmawiać z bp. Krywickim i przedstawicielami ukraińskich wydawnictw katolickich o sytuacji na Ukrainie i wyrazić swoją solidarność.

Poza prezentacją oferty wydawniczej podczas Targów odbywały się debaty i pokazy filmów.

Lidia Baranowska za: rkc, o. Mariusz Krawiec

Targi Wydawców Katolickich to największa impreza wystawiennicza w Polsce poświęcona książkom o tematyce religijnej. Pokazywane są na nich publikacje oficyn kościelnych, zakonnych oraz świeckich z całego kraju. W tym roku swoją tematyką wydarzenie nawiązywało do hasła Roku Duszpasterskiego Kościoła w Polsce, które tym razem brzmi „Postani w pokoju Chrystusa”.



Fot. Redakcja

Z dziennika młodej Angielki

Joan Cavendish Bentinck opisała swoje spotkanie z oficerami 12 Pułku Ułanów Podolskich w styczniu 1921 roku w Krasnem na Wołyniu. Poniżej przedstawiamy jej tekst w tłumaczeniu Kazimierza A. Grocholskiego, który opatrzył go wstępem.

Nie szukajmy w tym spisywanym na gorąco dzienniku młodej Angielki żadnych szczególnych wartości literackich. Joan Cavendish Bentinck przyjechała do powojennej Warszawy, aby odwiedzić swego brata Wiktora (obecnie Duke of Portland, a tuż po II wojnie światowej ambasadora brytyjskiego w Warszawie), młodego dyplomata w ambasadzie brytyjskiej.

Wiktor i Joanna Cavendish Bentinck spotkali się i zaprzyjaźnili z moją rodziną podczas wspólnych pobytów w Davos jeszcze przed I wojną światową. W styczniu 1921 roku razem z Karolem i Izabellą Radziwiłłami Joan odwiedziła stojący wówczas w Krasnem na Wołyniu 12 Pułk Ułanów Podolskich.

Karola i Izabellę z Radziwiłłami czytelniczcy „Podolaka” dobrze znają z kart „Dziejów Ułanów Podolskich”, podobnie jak i długoletniego adiutanta Pułku, Michała Grocholskiego zaręczonego właśnie ze swą kuzynką Marią Józefą (Marjózją) Czetwertyńską.

Dwie inne opisywane przez autorkę dziennika sanitariuszki to Halka Soltanówna, siostra żony Zdzisława Grocholskiego, właściciela Piętniczana, gdzie Pułk formował się w latach 1917/1918, i Elżbieta (Lila) Czapska, siostra malarza i pisarza Józefa z paryskiej „Kultury”, przedwojenna sekretarka dowódcy lotnictwa gen. Ludomila Rayskiego; drugim jej bratem był wspomniany przez autorkę Stanisław.

Joan Cavendish Bentinck, późniejsza lady Hoare, to barwna postać. Pamiętam jak mój Ojciec i Stryjowie spotykali ją na warszawskim lotnisku, dokąd przyleciała pilotowaną przez siebie awionetką z Bukaresztu, gdzie jej mąż, sir Reginald Hoare, był ambasadorem. Nigdy nie zapomnę pierwszej kolacji w ich londyńskim mieszkaniu, na którą zostałem zaproszony w 1945 roku, zaraz po przyjeździe do Londynu z niewoli niemieckiej. „And what about wódeczka?” – zaproponowała mi na wstępie pani domu. Ten, wydawałoby się, nieważny drobiazg, jakże polska „wódeczka” na zawsze pozostanie w mojej wdzięcznej, wzruszonej pamięci.

Od jej syna Józefa [Joseph Andrew Christopher Hoare], którego chrzestnym ojcem był mój stryj Remigiusz, dostałem właśnie ten spisywany w tak bardzo odległej przeszłości dziennik jego matki.

Dla autorki dziennika Wołyń, a pewnie i całe wschodnie kresy Rzeczypospolitej, to rosyjski step, pachnący, jak pisze „ziemią, skórą, spalonym drzewem i kadzidłem”. Wydaje mi się, że należy jej wybaczyć tę typowo angielską nieznajomość geografii i historii i z wdzięcznością przyjąć ten rzadki już dziś nowy przyczynek do historii Pułku, ujmujący świeżością odczucia atmosfery patriotyzmu, kawaleryjskiej fantazji i ciepłej, szerokiej, prawdziwie stowiańskiej gościnności, z jaką przyjmowano ją w prymitywnych warunkach wojennej kwatery pułkowej.

„Środa 12 stycznia 1921 r.

Wstaję o 6.00 rano i idę z Izabellą powozem gen. Sosnkowskiego na dworzec Brzesko-Litewski na Pradze. Clayton już tam jest i daje mi przepustkę. Karol i Teszik (Jerzy), jego ordynans, jadą za nami z bagażem w samochodzie Poselstwa Brytyjskiego. Idziemy do naszego specjalnego wagonu drugiej klasy, nieogrzewanego, bez ubikacji i wody bieżącej. Wybity czerwonym materiałem, ogólnie wygląda bardzo przyjemnie.

Mam wspólny przedział z Izabellą, podczas gdy Karol dzieli sąsiedni przedział z rtm. Szuszkiewiczem, innym oficerem 12 Pułku, który podróżuje z nami; wydaje się być bardzo miły.

Jest też z nami żołnierz, który w ubiegłym roku pobił kogoś do krwi za ułudzenie Izabelli. Podczas obiadu opowiadał nam o życiu w armii austriackiej, naśladowując sposób mówienia oficerów; wynosi się przed kolacją, podczas której wypijamy sporo wódek.

Po kolacji rysuję Szuszkiewicz, którego brat był torturowany i zabity przez bolszewików [Mateusz Szuszkiewicz – KM]; następnie razem z Izabellą idziemy spać.

Przyjeżdżamy do Łucka, kiedy jest jeszcze ciemno. Karol, który grzeszy nadmiarem ostrożności, budzi nas z Izabellą; ubieramy się, ale potem musimy czekać przez kilka godzin na bryczkę, która ma nas zawieźć do Krasnego. Oczekiwanie skraccamy sobie spacerem po dworcu – pełno tu krzyżujących się szyn, ale nie ma ani budynku stacyjnego, ani peronu: wszystko spalone podczas wojny.

Zachwyca mnie zapach wczesnego ranka: pachnie Rosją, mieszaniną kadzidła, spalonego drzewa i skóry.

Wreszcie przyjeżdża bryczka i furka na bagaże. Izabella, ja i ordynans Szuszkiewicza tadjemy się na bryczkę, podczas gdy Karol, Szuszkiewicz, Teszik i Zaremba (oficer z 12 Pułku, który wyjechał na nasze spotkanie) siadają na furkę. Galopujemy przez miasto, które wydaje mi się typowo rosyjskie: wszyscy przechodnie mają wysokie czapy futrzane albo kosmate tatarskie czapki i długie rosyjskie płaszcze. Większe kobiety mają walonki na nogach i wyglądają także bardzo po rosyjsku; patrzą nieprzychylnie, są niskie i krępe, z nachmurzonymi, płaskimi twarzami.

Nie mam wątpliwości, że z radością porwałyby nas na strzępy, gdyby nie polskie oddziały w pobliżu. Niektórzy chłopcy mają piękne, nawet angielskie twarze, ale to są tylko wyjątki.

Wkrótce jesteśmy już za miastem, na szerokim gościńcu biegnącym poprzez stepowe pola. Jestem zachwycona. Nasze małe koniki galopują dzielnie przez błotnistą drogę. Na bezkresnej równinie, którą przejeżdżamy, wznosi się wysoka ceglana wieża, wiekowa i bardzo interesująca. Mijamy także liczne wsie o chatkach z drzewa i bielonej gliny. To wszystko wydaje mi się takie nadzwyczajne: ci chłopcy,

te chaty, ta cała ogromna przestrzeń i przenikająca to wszystko melancholia... Pod niskimi chmurami lecą stada gawronów równie czarnych jak ziemia ciągnących się bez końca, zaoranych pól. Na przestrzeni 40 km najbardziej charakterystyczna rzecz to niezliczone krzyże poległych żołnierzy austriackich i rosyjskich. Pełno tu okopów i zasieków z drutu kolczastego, a także spalonych drzew i zniszczonych ogniem artyleryjskim domów i kościołów.

Nie można opisać smutku, który się czuje, patrząc na te groby o sterzących na wszystkie strony drewnianych, szerniałych krzyżach o zatartych już dawno imionach i nazwiskach.

Deszcz leje jak z cebra, jesteśmy przemoknięci i zziębnięci, ale koło godziny 1.00 dojeżdżamy wreszcie do kwatery pułkowej w raczej przyjemnym dworze, oczywiście bardzo zniszczonym podczas działań wojennych; całkiem rozklekotana weranda i dużo wybitych okien. Na podwórzu naprzeciwko domu, wśród ogromnej kupy gnoju rośnie kępa krzaków bzu – teraz szerniałych szkieletów, ale można sobie wyobrazić jak ślicznie muszą wyglądać, gdy kwitną tu wiosną. Na progu witają nas bardzo przystojni oficerowie: jeden, zaskakujący kontrastem czarnych włosów i niebieskich oczu, nazywa się rtm. Nowacki; drugi, przypominający Ferdiego, ale o znacznie subtelniejszych rysach, to rtm. Czudowski.

Halka Soltan, hr. Lili Czapska (siostra mitego chłopca, którego spotkałam zeszłej niedzieli w hotelu Europejskim) i ks. Maria Józefa – czyli Marjózja – Czetwertyńska pracują tu jako sanitariuszki.

Idziemy do ich pokoju, by się ogarnąć, ślicznie udekorowanego świerkowymi gałęziami przybitymi do białych ścian.

Na obiedzie spotykamy Michała Grocholskiego, adj. Pułku, zaręczonego właśnie z Marjózją Czetwertyńską. Jest tam także bardzo miły ptk Rudnicki, ujmujący mały weterynarz Adaś Nowaczyński i niezbyt przystojny jegomość nazwiskiem Petrulewicz z ładną żoną, która mieszka w kwatery Pułku.

Siedzę pomiędzy Czudowskim i Nowackim, który służył w Legii Cudzoziemskiej i w rosyjskiej armii. Wszyscy ci oficerowie byli w wojsku rosyjskim, a następnie w Legionie Polskim, by wreszcie znaleźć się w 12 Pułku Ułanów Podolskich. Jeden tylko Kędziński był w armii austriackiej.

Po obiedzie wychodzimy w deszczu razem z panią Petrulewicz do okropnej ubikacji stojącej w ogrodzie. Idziemy potem do stojącej w pobliżu chaty wiejskiej, gdzie – jak się okazuje – mieszka Kędziński – spotykamy go, wychodząc.

Herbatę pijemy w kasynie pułkowym z Lilą Czapską, Halką Soltan i Marjózją Czetwertyńską, które robią czerwone lampiony na wieczorne przyjęcie. Po zrobieniu toalety zastaję jadalnię i salon prześlicznie udekorowane gałęziami świerkowymi na białych ścianach, proporczykami z lanc utkańskich i lampionami z czerwonego papieru. Szereg toastów na zdrowie Radziwiłłów i nawet »naszej siostry Joanny«, co wzrusza mnie głęboko; Czudowski poprzedził ten toast małym przemó-



Orzełek 12 Pułku Ułanów Podolskich

wieniem. Potem Michał Grocholski wygłasza wspaniałą mowę i deklamuje wiersz napisany przez Remisia o barwach pułkowych. »Adaś-weterynarz« w przerwach śpiewa piosenki dostosowane do przemówień do przygrywki orkiestry trębaczy pułkowych. Siedzę podczas obiadu pomiędzy Szuszkiewiczem i Nowackim.

Wieczór wypelniają tańce i piosenki śpiewane przez Adasia. Najbardziej podoba mi się piosenka cyganów węgierskich pod tytułem »Stary Cygan«.

Idziemy spać późno, ale Izabella i ja mamy okropną noc: myszy przeszkadzają nam spać, a także i śwędzące okropnie wszy w moich włosach».

Słowo Polskie za: czasopismo PODOLAK, przedruk z PRZEGLĄD KAWALERII I BRONI PAN-CERNEJ NR 129 MAJ-SIERPIEŃ 1988R. [LONDYN] nr 4/146 z 2015 r.



Premiera książki Petra Kraliuka w Żytomierzu

W Gnatyuk Art Centrum 7 października odbyła się prezentacja książki „Українці і поляки: 1000 років (не)порозуміння” poświęconej relacjom polsko-ukraińskim.

„Żytomierz to region, w którym dziś mieszka duża społeczność polska, dlatego ta praca została najpierw przedstawiona tutaj” – powiedział profesor Petro Kraliuk, członek Rady Naukowej Uniwersytetu Narodowego Akademii Ostrogska.

Według autora książki „Українці і поляки: 1000 років (не)порозуміння” (pol. „Ukraińcy i Polacy: 1000 lat (nie) porozumienia”) w tysiącletniej historii stosunków między obydwojma nacjami były lata dobrosąsiedzkich stosunków, ale także nieporozumień. Jak zapewnia, w swojej pracy starał się zrównoważyć te relacje.

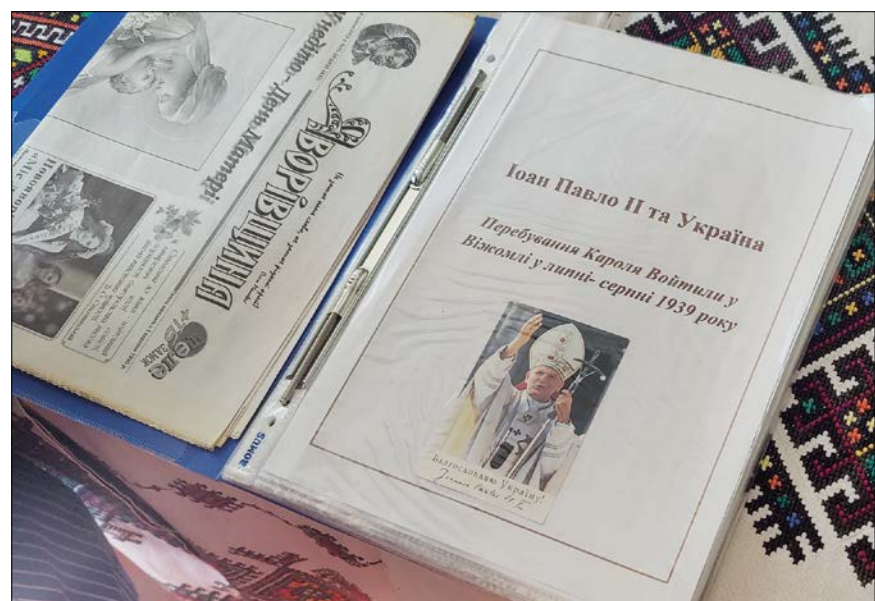
„W książce postanowiłem skupić się tylko na głównych momentach

relacji między Ukraińcami i Polakami – mówi Petro Kraliuk. – Pierwszy blok dotyczy Rusi Kijowskiej, która jest również okresem niejednoznacznym. Na przykład Jarosław Mądry pomógł księciu Kazimierzowi I zdobyć tron i panowanie w Polsce i faktycznie uratował państwo polskie przed upadkiem. Osobny rozdział poświęcony jest okresowi Królestwa Ruskiego. Inny temat to powstanie pod wodzą Bohdana Chmielnickiego, które doprowadziło do zniszczenia dobrych stosunków między ukraińskimi i polskimi grupami etnicznymi” – relacjonuje.

Zdaniem profesora „W XIX-XX wieku czynnik rosyjski odegrał dużą rolę w rozwoju negatywnych stosunków między obydwojma narodami”. To Rosjanie byli zainteresowani tym, by Ukraińcy i Polacy nie stali się sojusznikami w walce z rosyjską autokracją, a później z systemem sowieckim.

Walentyna Jusupowa, Studencki Klub Polski w Żytomierzu

W Ożomli pamiętają o papieskiej rocznicy



Fot. Redakcja

44 lata temu Polak z Wadowic został głową Kościoła rzymskokatolickiego. W ożomlańskim muzeum szkolnym można oglądać poświęconą mu ekspozycję.

16 października jest wyjątkową datą dla Polaków, podobnie jak dla wielu innych mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej. Tego dnia metropolita krakowski, kardynał Karol Wojtyła został wybrany na papieża i przyjął imię Jan Paweł II.

Wybór na Stolicę Piotrową duchownego z dalekiej Polski nie był oczywisty. Kardynałowie mieli innego faworyta. Był nim włoski duchowny katolicki, arcybiskup Genui Giuseppe Siri. Nie otrzymał on jednak podczas pierw-

szego, rozpoczętego 14 października 1978 roku, głosowania wymaganych 75 proc. głosów. Wraz z kolejnymi jego poparcie malało, aż w końcu podczas ósmego głosowania, w trzecim dniu konklawe, losy państwa kościelnego się rozstrzygnęły. Gdy francuski kardynał Jean Villot zapytał, czy Karol Wojtyła przyjmuje wybór, usłyszał w odpowiedzi: „W postuszeństwie wiary wobec Chrystusa, mojego Pana, zawierając Matce Chrystusa i Kościoła – świadom wielkich trudności – przyjmuję”.

Na placu Świętego Piotra tłumy oczekiwały na pojawienie się z komina na dachu Kaplicy Sykstyńskiej białego dymu. Gdy tak już się stało, kardynał Pericle Felici ogłosił: „Zwiastuję wam radość wielką: mamy papieża – w osobie kardynała świętego Kościoła rzymskiego, Wojtyły, który przybrał sobie imię Jan Paweł II”.

Był to pierwszy od 455 lat papież spoza Włoch. Inną rzadkość w historii Kościoła stanowił fakt, że w sprawie wyboru Ojca Świętego w jednym roku odbyły się dwa konklawe. Poprzednik Karola Wojtyły – papież Jan Paweł I zmarł po 33 dniach pontyfikatu.

Wojtyła pierwszy raz przemówił do wiernych w języku włoskim, żartobliwie dodając, że jeśli będzie się mylić, to mają go poprawiać.

Kazanie inauguracyjne pontyfikatu rozpoczął słowami „Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi i jego zbawczej władzy!”. Był to swego rodzaju program jego pontyfikatu.

Karol Wojtyła jeszcze jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego – studia polonistyczne rozpoczął w październiku 1938 roku – przez prawie miesiąc, w lipcu 1939 roku, przebywał w okolicach Lwowa. W Ożomli koto Sądowej Wiszni brał udział w obowiązkowym obozie Legii Akademickiej. Studenci pracowali tam przy budowie szkoły, drogi i urzędu gminy. Równolegle przechodzili szkolenia z przysposobienia wojskowego. A na msze święte jeździli do Sądowej Wiszni.

W ożomlańskim muzeum szkolnym dobrze wspominają młodego i szczupłego Polaka. Poświęconą jest mu nawet oddzielna ekspozycja.

Redakcja



Fot. Internet

Biskupi rzymskokatolicki zachęcają do modlitwy i postu o pokój

1 października we wszystkich kościołach na Ukrainie został odczytany apel nawołujący wiernych do codziennej modlitwy różańcowej i do zachowania piątkowego postu o chlebie i wodzie.

„Czcigodni Księża i Osoby Konsekrowane! Umitowani Bracia i Siostry w Chrystusie! Wojna Rosji przeciwko Ukrainie, którą tak długo i wyczerpująco przeżywamy, nie słabnie. W ostatnich dniach eskalacja konfliktu zbrojnego zwraca naszą uwagę na potrzebę wzmożonej modlitwy o zakończenie wojny i pokój w naszym kraju! – napisali biskupi Rzymskokatolickiej Konferencji Episkopatu Ukrainy.

– Dlatego nakazujemy, aby przez cały październik, który jest w szczególności poświęcony Maryi Kró-

lowej Różańca, w każdym kościele, wspólnie i rodzinie odmawiano (razem lub indywidualnie) Różaniec Święty w intencji pokoju w naszym kraju.

Ogłaszamy również w każdy piątek października dzień postu o chlebie i wodzie dla wszystkich katolików obrządku łacińskiego na całej Ukrainie, w tej samej intencji. Prosimy również o włączenie się do wspólnej modlitwy i postu wszystkich wierzących w Boga i ludzi dobrej woli, ponieważ modlitwa jest mocą pokoju skierowaną na pokonanie ciemności wojny.

Dziękujemy wszystkim za wytrwałość w modlitwie i za ofiarną służbę innym.

Pozostając w modlitewnej jedności z Państwem, prosimy przyjąć nasze pasterskie błogosławieństwo dla tej duchowej walki”.

Walentyna Jusupowa za: kzd.org.ua

Bestialski atak Rosjan na konwój humanitarny

Tak biskup pomocniczy charkowsko-zaporoski Jan Sobito określił ostrzał kolumny samochodów cywilnych w Zaporozżu. Życie straciło w nim 30 osób, 88 zostało rannych.

„To był celowy i brutalny atak na konwój cywilny” – powiedział w rozmowie z Vatican News bp Jan Sobito po tym, jak rankiem 30 września wojska rosyjskie ostrzelały jadący na tymczasowo okupowane terytoria konwój humanitarny. Ostrzał miał miejsce przy punkcie kontrolnym przy wyjeździe do strefy okupacyjnej.

Jak ustaliła agencja Ukrinform, na konwój spadło 16 rosyjskich rakiet. Rosjanie wykorzystali m.in. wyrzutnie przeciwlotnicze S-300.

Biskup Sobito zaznaczył, że tą samą drogą jechał przed tygodniem z kard. Konradem Krajewskim, gdy

wieźli żywność na tereny objęte działaniami wojennymi.

„Mamy świadomość, że zapowiedź aneksji tych terytoriów przyniesie wiele cierpienia. Dzisiejszy atak na konwój cywilny to zapowiedź tego, co nas czeka. To była kolumna cywilów. Jechali, żeby dowieźć pomoc najbliższym, którzy zostali po stronie okupowanej i w strefie przyfrontowej. Uformowali kolumnę kilkunastu samochodów, które po siódmej rano zostały ostrzelane – mówił bp Sobito. – To jest bestialski atak, bo nie było wśród nich ani żołnierzy, ani sprzętu wojskowego”.

Zdaniem hierarchy napaść ta pokazuje, że Moskwa chce przyłączyć do Federacji Rosyjskiej cały obwód zaporoski. Jego mieszkańcy są zastraszani, by nikt się temu nie sprzeciwił. „Ludzie bardzo przeżywają obecną sytuację, ponieważ jesteśmy niezabezpieczeni żadnymi gwaran-



Według bp. Sobito wojnę można bardzo szybko zakończyć, ale Zachód boi się wywierać zbyt dużą presję na Rosję. Ludzie będą cierpieć, a „Rosja będzie sobie pozwalać na takie bardzo bolesne dla nas działania” – dodał.

cjami – uważa biskup charkowsko-zaporoski. – Zachód ciągnie się z decyzjami w stosunku do zakończenia wojny. Dlatego Rosja wyprawia to, co robi, i dalej jeszcze będzie wyprawiać takie rzeczy, dopóki jednoznacznie

cała Unia Europejska razem ze Stanami Zjednoczonymi nie podtrzymają w sposób bardzo konkretny wojska ukraińskiego”.

Według bp. Sobito wojnę można bardzo szybko zakończyć, ale Za-

chód boi się wywierać zbyt dużą presję na Rosję. Ludzie będą cierpieć, a „Rosja będzie sobie pozwalać na takie bardzo bolesne dla nas działania” – dodał.

Słowo Polskie za: rkc.org.ua